

020330/1946

ZASILACIE POLSKI FUNDUSZ PRAŚOWY

comp.

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 33-(46)- Rok II-gi

25 Sierpnia 1946 r.

CENA 50 cnt.

Czy rezim warszawski dotrzyma zobowiazan?

Sprawa powszechnych wyborów w Polsce wkroczyła na nowe tory i stała się międzynarodowym problemem, łączącym w sobie szereg zagadnień, jak n.p. wysiedleńców i uchodźców polskich, zagadnień, które w swych palących konsekwencjach zmusiły mocarstwa zachodnie do powzięcia energicznych kroków dyplomatycznych, zmierzających do położenia kresu dalszemu ignorowaniu zobowiązań powziętych przez t.zw. "Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Polsce."

Komunistyczny rezim warszawski prowadząc swą ostatnią grę o utrzymanie samowładztwa zagarniętej władzy w Polsce, znalazł się obecnie w impasie bez wyjścia o ile będzie chciał oczywiście zachować nadal pozory "demokracji" nawet w pojęciu Wschodu.

Próba szantażowania opinii publicznej Kraju straszakami interwencji Rosji Sowieckiej na wypadek obalenia obecnego ustroju, w mających się odbyć wyborach, zupełnie zawiodła, Komuniści doznali również zawodu licząc, że Zachód ulegając sugestiom zagrożenia pokoju świata z racji wewnętrznych stosunków Polski, będzie nadal tolerował bezprawia, i gwałty dokonywane na narodzie polskim. Z taktyki warszawskich komunistów wynika, że przeceniają oni jednak znaczenia i wpływy swych mocodawców moskiewskich, to też nieudały trick ze straszakami interwencji sowieckiej był dla nich pewnego rodzaju rozczarowaniem.

Z właściwą sobie zręcznością i bezceremonialnością rezim podejmuje natychmiast nową próbę, niewątpliwie najbardziej trudną do zrealizowania, próbę odłożenia terminu wyborów do roku następnego, co dałoby czas wystarczający do zupełnego zlikwidowania opozycji w kraju.

Próbnym balonikiem rezimu warszawskiego było oświadczenie prof. Langego, który w drodze powrotnej z Warszawy do Waszyngtonu zatrzymał się w Londynie i na specjalnej zwołanej konferencji prasowej

zapowiedział dziennikarzom brytyjskim możliwość odwołania terminu wyborów w Polsce, zapowiedzianych na jesień b.r. przez rząd warszawski.

P. Lange oświadczył, że jakoby "wielu socjalistów polskich" uważa, że wybory powinny być przełożone na rok przyszły. "Nastąpiłoby to oczywiście jedynie w wypadku, gdyby P.S.L. nie zgodziło się na blok wyborczy."

To oświadczenie "ambasadora" Langego miało na celu wysądowanie opinii publicznej Zachodu, co do ewentualnej możliwości ponownego pogwałcenia zobowiązań powziętych w Jałcie i Poczdamie, przez Tymczasową Administrację Warszawską.

Dla kraju odłożenie terminu wyborów byłoby katastrofą i wyrokiem skazującym na zagładę nie tylko Polskie Stronnictwo Ludowe, ale i całą opozycję polską skupiającą się dziś z konieczności wokół Mikołajczyka. Manewr z zapowiedzią odłożenia wyborów przez p. Langego był również obliczony na efekt w Kraju, gdzie komuniści liczyli się, że wpłynie on na złamanie oporu Mikołajczyka i zmusi go do przystąpienia do bloku.

Po zlikwidowaniu Stronnictwa Pracy Popiela, który wobec nacisku rządu był zmuszony zawiesić działalność swego stronnictwa, gdy zawiodła próba rozłamu w łonie P.S.L. zapowiedź odłożenia terminu wyborów wywołała istotnie w kraju duże wrażenie.

Zachód zareagował jednak szybko na ten nowy szantaż rezimu warszawskiego w jasny i zdecydowany sposób, określając swe stanowisko w nocie Wielkiej Brytanii oraz nocie Stanów Zjednoczonych, do rządu warszawskiego.

Ambasador Wielkiej Brytanii, Cavenish-Bentick, po powrocie do Warszawy wręczył tymczasowej administracji warszawskiej notę rządu J.K.M. której tekst oceniany jest w kołach politycznych jako odpowiedź mocarstw zachodnich na suges-

tie przełożenia terminu wyborów w Polsce.

Rząd Wielkiej Brytanii w nocie swjej podkreśla świadomość jaka przyjął wobec narodu polskiego uznając w Krymie i Poczdamie tymczasowy Rząd Jedności Narodowej pod warunkiem jednak, że naród polski będzie miał możliwość wypowiedzenia się i ustalenia ustroju w wolnych i nieskrępowanych wyborach, uznanych partii demokratycznych i antyhitlerowskich.

Rząd J.K.M. w nocie swjej przypomina, że w czerwcu 1945r. w Moskwie zostały ustalone warunki uznania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, ustalona została również sprawa wolności uznanych stronnictw demokratycznych i antyhitlerowskich, oraz zapewnione ich prawa i udział w wolnych i nieskrępowanych wyborach, mających się odbyć w jaknajszyszym terminie.

Za rozwój wypadków w Polsce zobowiązania wzięły na siebie rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, i Związku Sowieckiego. Rząd J.K.M. przypomina, że 4 kwietnia 1946 roku w Waszyngtonie pełnomocnik Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej złożył oświadczenie, że referendum ludowe w Polsce jest jakoby wstępem do wyborów mających odbyć się na jasienu.

Tymczasem Rząd J.K.M. na podstawie informacji otrzymanych od swego ambasadora w Warszawie, jest powiadomiony o poważnych niedokładnościach podczas referendum. Rząd J.K.M. zwraca uwagę na fakt licznych aresztowań wśród członków Polskiego stronnictwa Ludowego w okresie poprzedzającym referendum ludowe. Podkreśla również fakt, że w komisjach wyborczych nie było przedstawicieli P.S.L. i S.P. Ze w kampanii przedwyborczej czynniki rządowe ograniczały poważnie możliwość prowadzenia normalnej agitacji wymienionym stronnictwom, a cenzura uniemożliwiała



wyrażanie swych poglądów.

Rząd J.K.M. zwraca uwagę na fakty: podczas samego głosowania referendum miały miejsce tego rodzaju wypadki jak: niezachowanie tajności głosowania przez wojsko, które zmuszono do zbiorowego i bez zachowania tajności głosowania. Są znane wypadki zabierania urn z głosami i obliczania ich bez świadków. Rząd J.K.M. stwierdza, iż jedno z legalnych i uznanych stronnictw politycznych, Stronnictwo Pracy p. Popiela, decyzją Centralnego Komitetu zmuszone było zawiesić swą działalność, wobec stanowiska władz i represji uniemożliwiających pracę tej organizacji. Po stwierdzeniu powyższych "niedokładności" jakie nota określa, rząd Wielkiej Brytanii przypomina, że jednym z głównych warunków uznania było, by wybory odbyły się z zachowaniem pełnej wolności i tajności głosowania, by demokratyczne partie miały pełną swobodę działania. Ten warunek zdaniem rządu J.K.M. został w wyborach referendum zupełnie zlekceważony.

W nocie swej rząd brytyjski wyraża przekonanie, iż Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej przeprowadzi wolne wybory w Polsce na jesieni z zachowaniem warunków przyjętych przez siebie. Zwraca uwagę, że zastrzega sobie prawa dla wszystkich partii jednakowych warunków i możliwości. Zastrzeżenie to nota obejmuje czterema zasadniczymi punktami: (1) w ko-

misjach wyborczych winni znajdować się przedstawiciele wszystkich uznanych partii demokratycznych, antyhitlerowskich, (2) obliczania powinny odbyć się w lokalach komisji wyborczych przy udziale wszystkich członków komisji, (3) wszystkie uznane partie t.j. "Polska Partia Robotnicza", "Polska Partia Socjalistyczna," "Stronnictwo Ludowe", "Stronnictwo Demokratyczne", "Polska Partia Pracy" i "Polskie Stronnictwo Ludowe" Mikołajczyka w okresie przedwyborczym powinni korzystać z równych praw i swobody przeprowadzania kampanii. (4) Rząd Tymczasowy winien zachować całkowitą obiektywność i nie stosować żadnego nacisku.

Rząd J.K.M. prosi Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej o powiadomienie i przedłożenie mu ordynacji wyborczej.

Nota Rządu Wielkiej Brytanii określa wyraźnie stanowisko w sprawie wyborów w Polsce i zarazem podkreślając punkt po punkcie warunki na jakich "Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej" został uznany, jest zarazem pewnego rodzaju przestroga dla reżimu warszawskiego, na wypadek nie zastosowania się do przyjętych zobowiązań. W identycznym brzmieniu rząd warszawski otrzymał notę od rządu Stanów Zjednoczonych.

Czy reżim warszawski jednak zdecyduje się na wybory i ulegnie presji Zachodu?

Najbliższe dni przyniosą niewątpliwie

częściową odpowiedź na to pytanie, od którego zawisły dalsze wydarzenia w Polsce. Treść noty rządu Wielkiej Brytanii nie została dotychczas opublikowana w kraju, nie ulega jednak wątpliwości, że wywoła ona duże wrażenie.

W dniu 23, ambasador tymczasowej administracji warszawskiej, p. dr. Strasburger, wręczył w Ministerstwie Brytyjskich Spraw Zagranicznych w Londynie, odpowiedź na notę Rządu J.K.M. z dnia 19 b.m.

W odpowiedzi swej rząd tymczasowy warszawski w ostry sposób atakuje rząd brytyjski, nazywając m. in. domaganie się wykonania zobowiązań wynikających z uchwał jałtańskich i poczdamskich w sprawie wolnych wyborów w Polsce, "ingerowaniem rządu brytyjskiego w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa"!

W kołach brytyjskich, opowiedz odmistracji warszawskiej wywołała żywe niezadowolenie. Należy spodziewać się, że rząd brytyjski poweźmie poważniejsze kroki, stając wobec faktu wyraźnego lekceważenia zobowiązań międzynarodowych powziętych przez warunkowo uznaną administrację warszawską, zobowiązań za których wykonanie odpowiedzialność ciąży na rządzie J.K.M. i honorze narodu brytyjskiego.

Armia von Paulusa w Polsce ?

Od dłuższego czasu krążyły niepotwierdzone pogłoski o organizowaniu przez Rosjan armii niemieckiej w okupacyjnej strefie sowieckiej w Niemczech. Mówiło się, że oficerowie niemccy, powracający z niewoli do wschodniej strefy, otrzymują propozycje zaciągnięcia się do służby we wspomnianej armii "Wolnych Niemców." Sztab tej tajemniczej armii na czele której stoi dawno, bo jeszcze w czasie wojny "nawrócony" generał hitlerowski von Paulus, mieścił się gdzieś pod Leningradem. Obecnie londyński "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" z dnia 14, sierpnia zamieścił depeszę nadesłaną przez korespondenta "Exchange Telegraph" w Warszawie, z dnia 11 sierpnia. Oto treść tej niewątpliwie sensacyjnej depeszy:

"Z koł zwykle dobrze poinformowanych dowiaduje się, że rząd polski prowadzi rokowania z rządem sowieckim w nieco delikatnej sprawie. Rząd polski skarży się na obecność tak zwanej "armii wolnych Niemców" w pobliżu Łodzi. Armia ta, której liczebność nie jest znana, jest pod dowództwem słynnego feldmar-

szałka Paulusa, który dowodził niemiecką armią pod Stalingradem i dostał się tam do niewoli. Później von Paulus i wielu wyższych oficerów niemieckich wraz z przebywającymi w Związku Sowieckim komunistami niemieckimi, utworzyli w Moskwie "Lige Wolnych Niemców" prowadząc silną kampanię anty-hitlerowską w języku niemieckim w audycjach nadawanych przez radio moskiewskie.

Tymczasowy rząd polski-pisze dalej korespondent "Exchange Telegraph"—wykazuje, że z powodu braku żywności w Polsce, nie ma możliwości dania tej armii dostatecznego zaopatrzenia i prosi o przeniesienie oddziałów niemieckich do innego kraju.

Jak się dowiaduje—pisze dziennikarz—armia Paulusa miała być zakwaterowana w okolicach Kaliningradu—t.j. dawnego Królewca. Ponieważ jednak Rosjanie rozpoczęli kolonizację tej prowincji dopiero przed kilku tygodniami, obecność niemieckich żołnierzy powodowałaby trudności podobno dlatego, rząd sowiecki postanowił armie von Paulusa wysłać do Polski.

Mieszkańcy Łodzi wyrażają wielkie niezadowolenie z powodu obecności armii niemieckiej w okolicy."

Wiadomość o prowadzeniu przez Rosję doświadczeń z pociskami raketowymi, których obecność nad krajami Skandynawskimi wywołała wielką sensację, pogłoski o pracach nad energią atomową, oraz twierdzenia, że przemysł niemiecki pracuje dla Moskwy, były dotychczas skrzętnie dementowane przez sowiecką propagandę. Obecnie jednak okazało się, że tajemnicze pociski nie były wcale wysyłane z Marsa lub księżycy, lecz prosto z drugiej strony Bałtyku, a analiza odłamków, jakie znaleziono w Szwecji i Norwegii, stwierdziły niezbitcie ich "ziemskie" pochodzenie. Fabryki niemieckie rzeczywiście pracują dla Rosji, nie mamy więc powodu wątpić w prawdziwość donieszenia korespondenta "Telegraph Exchange". Zachodzi tylko pytanie: "czyżby p. generał von Paulus szykował się do nowej wojny odwetowej?"

Sprawa zachodnich granic Polski

Od dłuższego czasu prasa zagraniczna zamieszcza wiadomości, które niepokoją niewątpliwie wszystkich Polaków, bez względu na ich stosunek do administracji warszawskiej. Jest to sprawa coraz głośniejszych pretensji Niemców do ziem przyłączonych obecnie do Polski.

Zachodnia, tak zresztą jak wschodnia granica Polski, nie została jak wiadomo jeszcze ostatecznie wytyczona. Przyłączenie ziem odzyskanych do Polski lub odebranie Ziemi Wschodnich od Macierzy, nie zostało oficjalnie ratyfikowane przez rządy krajów Sprzymierzonych. Dla amerykańskiego departamentu Stanu, Lwów jest nadal w Polsce, mimo, że liczba jego mieszkańców—Polaków, kurczy się z dnia na dzień, mimo, że okupant stara się wypłenić i zatrzeć wszelkie ślady polskości wysyłając za linię Curzona pomniki, pamiątki historyczne i zakłady naukowe.

Linia graniczna sowiecko—polska nie została jeszcze zatwierdzona. Nie dawno została ona poprawiona i jak to określił korespondent dziennika szwedzkiego "Aftonblaten" przeprowadzona została prostymi liniami "pod sznurem." Sama linia stworzona jest przez trzymetrowej wysokości zagrodę z drutu kolczastego. Często się zdarza, że dzieli ona wieś na dwie części: poł wsi jest polskiej, pół rosyjskiej, a w jednym punkcie przechodzi nawet przez środek stodoły! Linia ta jednak nie jest ostateczna i co pewien czas ulega niewielkim poprawkom.

Tak samo jak granica wschodnia, granica zachodnia została ustalona na mocy porozumienia sowiecko-polskiego, bez wiedzy i zgody pozostałych partnerów "Wielkiej Czwórki" t.j. Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji.

Tak Stany Zjednoczone jak i Wielka Brytania uważały w okresie Jałty i Poczdamu i potwierdzają to i dziś, że Polsce należy się "rekompensata" za ziemie oddane Rosji, jednakże, nie zostało ogłoszone, co stanowić ma tę "rekompensatę."

Obszar tej rekompensaty" nie był nigdy zresztą ustalany i Ziemi Odzyskane, Zachód w dalszym ciągu określa mianem "okupacji polskiej." Polityka rządu warszawskiego na terenie tej "okupacji polskiej" była przedmiotem ostrej krytyki ze strony Brytyjczyków, a ostatnio już i ze strony Niemców, którzy coraz śmielej i bardziej otwarcie zaczynają wygrywać jednych aliantów przeciwko drugim. Sprawa wysiedlenia Niemców z Polski do strefy brytyjskiej wywołała istną burzę protestów. Prasa londyńska zamieściła wiele łzawych reportaży o "niehumanicznym traktowaniu tych biednych Niemców", których

wysła się na Zachód w bydłych wagonach, o głodzie i chłodzie. "Podkreśla się fakt, że Niemcy opowiadają o przesładowaniach jakich padli rzekomo ofiarą w Polsce i opowiadania te urastają do legendy o "bestialstwie polskim". Pamięć ludzka jest krótka. Oświęcim i Majdanek, tysiące miejsc kaźni hitlerowskiej w Polsce poszły już częściowo w niepamięć. Poszły w niepamięć miliony pomordowanych męczenników polskich; zato płacze się i lamentuje, bo Niemcy są wyrzucani z Polski, a "ziemie niemieckie" leżą odłogiem, bo Polacy nie potrafią ich należycie zagospodarować! Być może, że właśnie ten moment przemawia najbardziej do opinii publicznej Zachodu. Wielka Brytania musi dzielić się z Niemcami swymi zapasami żywności—a tu okazuje się że gdyby nie Polacy—żywności byłoby dosyć." Opinia publiczna Zachodu nie zdaje sobie sprawy, że w Polsce nie Polacy rządzą że Polska a wraz z nią Ziemi Odzyskane leżą w strefie wpływów sowieckich i, że gdyby nawet ziemie te były uprawiane należycie i rodziły więcej niż przedwojną, cała nadwyżka wysyłana by była nie do stref brytyjskiej, czy amerykańskiej, ale prawdopodobnie daleko na Wschód i w formie "pożyczki" ofiarowanej przez "wspaniałomyślną" Moskwę zawędrowałaby gdzieś do Francji lub wróciłaby może do Polski.

Uchodźcy niemieccy coraz głośniej i śmiej twierdzą, że pobyt ich na Zachodzie jest czasowy, że ziemie zajęte przez Polskę muszą wrócić do Rzeszy. Wychoźący w strefie amerykańskiej dziennik "Nordwest—Zeitung" zamieścił niedawno reportaż z koszar koło Oldenburga, gdzie znajdują się wysiedleni z Polski Niemcy. Jeden z nich opowiada: "gdy zjawili się w Szczecinie Polacy, cierpiełmy gorzej niż podczas wojny. Chronili nas przed nimi Rosjanie. . . Wierzyliśmy, że wrócimy, ale nie wiemy kiedy."

Rosja sowiecka, której obecną dążnością jest pozyskanie sobie Niemców daje im do zrozumienia, że granica polsko-sowiecka nie jest ostateczna i że mogą zająć pewne korzystne dla Niemiec poprawki, pod warunkiem, rzecz jasna, że naród niemiecki podporządkuje się dyktandom swych moskiewskich przewódców.

Tak więc przewódca demokratycznej partii niemieckiej udzielił wywiadu przebywającemu w Berlinie korespondentowi "New York Times". Wyłuszczył on stanowisko kół niemieckich w sprawie nowej granicy z Polską "możliwej do przyjęcia dla narodu niemieckiego i przyszłego rządu". Niemcy gotowi pójść na pewne ustępstwa. Zdaniem ich granica powinna

biec od Kołobrzegu do Białogrodu, następnie wzdłuż Jezior Pomorskich do Piły, a stamtąd do dawnej granicy z roku 1939. W pobliżu Leszna, granica skręcałaby do Głogowa nad Odrą i biegła wzdłuż tej rzeki w górę jej biegu do ujścia Nissy Śląskiej, pomiędzy miejscowościami Brzeg a Opolem i w dalszym ciągu wzdłuż Nissy aż do granicy czechosłowackiej. Szczecin zdaniem Niemców musi pozostać przy Rzeszy.

Dziennik amerykański staje się mimowoli obrońcą żądań niemieckich pisząc: "Bez pytania się kogokolwiek—być może za wyjątkiem Rosji, Polska uzurpuje sobie prawo anektowania jednej czwartej uprawnej ziemi Niemiec, która została przekazana administracji polskiej w Poczdami, a którą Polska zwiększyła anektując Szczecin. Sprawę tę administracja polska poddała ratyfikacji przez społeczeństwo w powszechnym lecz oszukańczym głosowaniu. Przyjmując administrację tych obszarów, rząd warszawski zobowiązał się do szybkiego rozpisania wolnych wyborów. Tymczasem nietylko wybory nie odbyły się, lecz czyni się wszystko, by do nich nie dopuścić, doząc do wzięcia opozycji. W konsekwencji w kraju toczy się wojna domowa, której cechą charakterystyczną są pogromy Żydów. Ani Stany Zjednoczone ani Wielka Brytania—pisze dalej korespondent "New York Times" nie mają podstaw pomagania rządowi, opierającemu się na niewielkiej mniejszości, z programem totalizmu i anarchii. Dopóki nie będzie w Polsce rządu zdolnego dotrzymać swych zobowiązań, sprawa granic zachodnich powinna być otwarta."

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że Stany Zjednoczone nie mają podstaw pomagając rządowi warszawskiemu. Jednakże sprawa granic nie dotyczy tylko rządu, reprezentującego, jak to słusznie podkreślił dziennikarz amerykański niewielką komunistyczną mniejszość, jest to zagadnienie żywotne, bliskie sercu każdego Polaka tak w Kraju jak i poza jego granicami. Sprawa musi być jak najszybciej załatwiona—polski rolnik czy robotnik, pracujący na Ziemiach Odzyskanych musi mieć uczucie, że jest u siebie i, że nie czeka go lada miesiąc, lada rok, nowa wędrownka. Trudno karać naród polski za grzechy rządu, zresztą nie wybranego wola narodu, lecz stworzonego przez Moskwę z aprobatą Londynu i Waszyngtonu. Świat nie może dopuścić do nowego rozbioru Polski, która może znów stać się objektem targów politycznych. Nieudolność reżimu warszawskiego sprawiła, że Polska stała się satelitą Moskwy—i trudno wymagać od innych mocarstw, by broniły interesów kraju, którego ustosunkowanie się do nich jest krytyczne a nawet wrogie.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO

W związku z przyjazdem do Wielkiej Brytanii oddziałów Żołnierzy Polskich 2-ego Korpusu we Włoszech, premier rządu polskiego w Londynie Tomasz Arciszewski wydał następującej treści odezwę:

"Witam Was serdecznie na wyspach brytyjskich, na które sprowadził Was twarde polski los żołnierski, w kolejnym etapie marszu do wolnej niepodległej Ojczyzny.

Korpus Wasz pod znakomitym dowództwem Generała Dywizji Władysława Andersa, dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Do historii naszej, pełnej sławy żołnierskiej, przejdziecie, jako wspaniałe, zwycięskie wojsko. Wędrowki z więzienia i obozów w Rosji i w Niemczech oraz z okupowanego Kraju do odrodzonego wojska Rzeczypospolitej. Tobruk, Monte Cassino, Ankona, Linia Gothów. Bolonia — pozostaną w historii tej na zawsze, jako symbole pokonanego trudu i krwi ofiarnej przelanej w walce o Polskę.

Dziś, w zmienionych warunkach, przed nowymi stajecie zadaniami. Nadal jednak, wierni swej tradycji, świecić musicie między nami przykładem niezłomnej postawy i wiary w przyszłość Polski.

Wyspy brytyjskie udzieliły przed sześciu laty gościny Panu Prezydentowi R.P. i Rządowi oraz Polskim Siłom Zbrojnym, które po klęsce Francji wzmochnęły załogę obronną Wielkiej Brytanii.

Stąd okręty Marynarki naszej w ciężkiej sześciolletniej służbie i ofiarnych walkach rozniosły po morzach sławę polskiej bandery i zasłużyły sobie na uznanie najlepszych marynarzy świata. Stąd nasze dywizjony lotnicze startowały do bitwy o Wielką Brytanię i później przez wiele lat zrywały się codziennie do walk zwycięskich i nalotów na terytorium nieprzyjacielskie. Stąd ruszyła do boju 1-sza Dywizja Pancerna i Brygada Spadochronowa, których udział w wojnie na Zachodzie jest godny Waszych zwycięskich walk we Włoszech. Stąd szli emisariusze, instruktorzy i pomoc sprzętowa dla walczącego Kraju.

W wyniku minionej wojny Wielka Brytania odniosła zwycięstwo — Polska niepodległości dotąd nie odzyskała.

Okres pobytu na wyspach brytyjskich powinniśmy jaknajlepiej wykorzystać, mając wciąż na uwadze powrót do uwolnionej Ojczyzny.

Starajcie się przy zachowaniu pełnej godności osobistej i narodowej, tak ułożyć sobie stosunki z gospodarzami tego kraju, by w wyniku Waszego tutaj pobytu

utrwalić przyjaźń szerokich mas ludności, nawiązaną już przez Waszych kolegów w czasie wojny. Staje przed Wami nowe zadanie, zdoycia opinii publicznej brytyjskiej dla naszej sprawy. Każdy z Was będzie mógł na tym polu wiele dobrego zdziałać. Stosunek człowieka do człowieka w tym kraju jest w zasadzie przyjazny. Brytyjczycy szanują ludzi, którzy uczciwie walczą o swoją sprawę. Jestem przekonany, że zrozumieją oni istotę naszych trosk. Mamy zresztą na tej wyspie prawdziwych przyjaciół, którzy w trudnych chwilach nigdy nas nie zawiedli.

Pamiętajcie zarazem, że spełniliście Waszą powinność żołnierską i Wasze zobowiązania sojusznicze bez reszty. Nast wkład do wspólnego wysiłku wojennego jest naszą najlepszą legitymacją. Jakkolwiek ciężki jest nasz polski los, przed nikim nie potrzebujemy się korzyć.

Wśród rzeczy, których możemy i powinniśmy się tu nauczyć, jest przede wszystkim praktyka prawdziwej demokracji. Trzeba, abysmy nasze zebrane tutaj doświadczenia mogli przenieść kiedyś, jako polityczny dorobek, do znękaną wojną i okupacjami Polski.

W r. 1898 znalazłem się na tej wyspie, by korzystając z wolności brytyjskiej, prowadzić stąd walkę o uwolnienie Polski od najeźdźców, Pracowałem tu, tak jak wielu z Was teraz pracować będzie jako robotnik. Wtedy to po raz pierwszy zetknąłem się z brytyjskim światem pracy. Z czasów tych zachowałem dobre wspomnienia. Z obczyzny wróciłem na ziemię polską do pracy i walki, która przyniosła nam w wyniku niepodległość w r. 1918. Tak samo i Wy, odporni na wszelkie słabości, zaprawieni w bojach, znoju i tułaczce, wróćcie kiedyś do Waszych stron rodzinnych, do wolnej prawdziwej Polski.

Traktujcie więc ten pobyt w Wielkiej Brytanii, jako jeden z etapów na drodze do niepodległej Rzeczypospolitej. Wszyscy Polacy znajdujący się na tej wyspie, stanowić musimy jedną zwartą, świadomą swych celów gromadę. Każdy z nas jest częścią tego bogactwa narodowego i siły jaką reprezentuje wolna społeczność polska, przebywająca czasowo na obczyźnie. Będziemy wspomagać się wzajemnie, dążąc razem do przelamania wszelkich przeszkód na naszej drodze do Polski.

Wiem dobrze, że zaprawieni jesteście nie tylko w bojach zwycięskich ale i w przełamaniu trudów życiowych. Daliście tego wielokrotne dowody w ciągu siedmiu lat. Wierzę, że i nadal nic nie bę-

dzie Was mogło złamać i że wespół z nami potraficie spełnić obowiązek, jaki stoi przed tą częścią narodu która żyjąc dziś w świecie wolnym — doprowadzić musi do zwycięskiego końca pracę dla Polski niepodległej.

TOMASZ ARCISZEWSKI.

* * *

Prezydent Republiki Peru w orędziu skierowanym do Kongresu w dniu święta narodowego (28 lipca) z okazji otwarcia sesji parlamentarnej, po omówieniu zagadnień ekonomicznych kraju, powiedział, dosłownie:

"Walory materialne są bezsprzecznie ważne, nie są one jednak jedyne. Żywłem sawsza głęboką wiarę w siłę walorów duchowych jako decydującego elementu w szczęściu narodu. . . Myślę, że myślę się ci, którzy twierdzą, że w świecie dzisiejszym zmysł materialistyczny życia narzuca jako jedyne sprężyny ludzkiego czynu — interes, powodzenie lub siłę, i że przeżyły się czasy moralności, honoru i prawa. . . W narodach, tak samo jak w ludziach, rysy indywidualności uwy-puklają się w objawach zalet duchowych. Walory narodu ocenia się więcej według jego statych zalet i postawy jego obywateli, anizeli według ciężaru jego potęgi lub jego wpływów międzynarodowych. Ateny kolebka wiedzy, i Sparta niezłomna, okryły się chwałą mimo że były niewielkie, i nieszczęśliwa Polska budzi więcej podziwu przez swe umiłowanie (fervor) niezależności anizeli wielkie cesarstwa. Tam gdzie ideal lub pieczęć przekonania kierowały linią postępowania kraju, jego postać jest uszlachetniona i niezmienny sąd świata obdarza go swoim szacunkiem."

Hołd ten złożony narodowi obcemu, który jako jedyne został wymieniony w orędziu przez Prezydenta Republiki, wbrew linii oficjalnej polityki Peru, jest wprost bez precedensu.



Pamiętaj o przyszłości swej rodziny!

Ucz się języka angielskiego!

Ucz się praktycznego rzemiosła!

Kronika tygodniowa

W kotle bałkańskim wrze. Tydzień ubiegły minął pod znakiem ostrego zatargu dyplomatycznego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Jugosławią, wynikłego na tle strącenia dwóch pasażerskich samolotów amerykańskich nad terytorium jugosłowiańskim. Dwa samoloty amerykańskie, pod ogniem karabinów maszynowych jugosłowiańskich myśliwców, były zmuszone do lądowania, przy czym jeden z tych samolotów spłonął, lądując w terenie górskim. Samoloty amerykańskie odbywały normalny lot pasażerski z Wiednia do Udine we Włoszech.

Po zbieciu pierwszego samolotu pasażerskiego rząd jugosłowiański w odpowiedzi na interwencję amerykańską, wystosował notę, w której wyrażając ubolewanie nad stratą jaką poniosły Stany Zjednoczone, zrzuca jednak winę za wypadek na lotników amerykańskich, którzy jakoby nie odpowiadali na międzynarodowe sygnały wzywające ich do lądowania. Ponadto notą zwraca uwagę na fakt, że loty amerykańskie nad terytorium jugosłowiańskim odbywały się bez zezwolenia rządu jugosłowiańskiego.

Po drugim identycznym wypadku strącenia samolotu amerykańskiego, rząd Stanów Zjednoczonych wystosował niezwykle ostrą notę do rządu jugosłowiańskiego, która wręczono we ub. środę 21 wieczorem przedstawicielowi dyplomatycznemu Jugosławii w Waszyngtonie.

Nota Stanów Zjednoczonych potępia ten niezwykle czyn państwa sprzymierzonego i określa fakt ostrzelania i zmuszenia do lądowania nieuzbrojonych samolotów pasażerskich odbywających jawny lot, jako czyn bez precedensu. Postępowanie jugosłowiańskie określa jako "niegodne zaprzyjaźnionego kraju." Rząd Stanów Zjednoczonych stwierdza, iż nie przyjmuje tłumaczenia Jugosławii w nocie wręczonej ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Belgradzie. Rząd Stanów Zjednoczonych kategorycznie domaga się dopuszczenia do uwięzionych załóg amerykańskich przedstawicieli amerykańskiej ambasady w Belgradzie, natychmiastowego zwolnienia zatrzymanych lotników i pasażerów, oraz dopuszczenia komisji amerykańskiej na miejsca wypadków, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Rząd Stanów Zjednoczonych daje rządowi jugosłowiańskiemu termin 48 godzin, w przeciwnym bowiem razie, sprawę kieruje do rozpatrzenia Radzie Bezpieczeń-

stwa, która podejmie odpowiednie sankcje.

Jakby w odpowiedzi na notę amerykańską, władze jugosłowiańskie wydały zakaz zabraniający samolotom amerykańskim lądowania na lotnisku w Belgradzie. Niemal równocześnie okupacyjne władze sowieckie na Węgrzech wydały identyczny zakaz wzbraniający lądowania samolotom amerykańskim na lotnisku w Budapeszcie.

W kołach politycznych zatarg amerykańsko-jugosłowiański wywołał duże wrażenie. W Paryżu, sekretarz Byrnes w Związku z ostatnim incydentem jugosłowiańskim odbył dłuższą rozmowę z przewodniczącym delegacji jugosłowiańskiej na konferencję pokojową wicepremierem Kardelim. Następnie, sekretarz Byrnes konferował z obecnym w Paryżu szefem amerykańskiej misji wojskowej na którą to rozmowę zwrócono tam specjalnie uwagę.

Podkreśla się fakt prowokacyjnego stanowiska Jugosławii już od dłuższego czasu. Szereg incydentów granicznych zostało określonych jako usiłowanie sprowokowania okupacyjnych wojsk amerykańskich na pograniczu włosko-jugosłowiańskim, celem podważenia autorytetu władz sprzymierzonych w prowincji Venezia Julia.

W odpowiedzi na notę jugosłowiańska rząd Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zwrócił wówczas uwagę Jugosławii na niecisłe podawanie faktów i prowokacyjne zachowanie się żołnierzy jugosłowiańskich w pasie pogranicznym.

Opinia publiczna Zachodu zastanawia się, jakie ukryte cele kryją te wszystkie prowokacje rządu jugosłowiańskiego w stosunku do Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Nie ulega dla nikogo wątpliwości, że Jugosławia jedna z najmniejszych marionetek bloku sowieckiego, nie działa bez ścisłego porozumienia z Moskwą. Istnieje słuszne domniemanie, że wszystkie wyczyny Jugosłowiańskiego pupilka Rosji mają na celu odwrócenie opinii publicznej Zachodu od szeregu wydarzeń, rozgrywających się na arenie środkowo-europejskiej i Bliskim Wschodzie. Niewątpliwie zależy Rosji Sowieckiej na zatarciu wielu faktów, a może głównie niekorzystnego wrażenia, jakie wywarli jej dyplomaci na konferencji pokojowej w Paryżu. Drugim nie mniej ważnym momentem są niemal oficjalne doniesienia z Berlina o gwałtownych zbrojeniach sowieckich, dokonywanych przez przemysł wojenny byłej Rzeszy w

strefie okupacji sowieckiej w Niemczech.

Doniesienie ostatnie potwierdza krążące od dłuższego czasu pogłoski o uruchomieniu niemieckiego przemysłu, który pracował całą parą dla czerwonej armii. Z depeszy Reutera w Berlinie wynika że dla armii sowieckiej pracują zakłady Siemensą, wielkie zakłady Telefunken, zakłady Kruppa w Magdeburgu i cały szereg fabryk amunicji. Ponadto fabryki niemieckie produkują dla Związku Sowieckiego tajemnicze bomby latające i realizują szereg wynalazków niemieckich, nie zastosowanych przez Niemcy w ostatniej fazie wojny. Zostało również stwierdzonym, że niemieccy uczeni pod kierunkiem sowieckich specjalistów, pracują nad energią atomową.

Na tle tych alarmujących doniesień, a głównie konferencji pokojowej w Paryżu, dziwnie brzmią "pokojowe" słowa marszałka Stalina, wygłoszone z okazji święta lotnictwa przez radio moskiewskie. Prasa anglo-saska pod wielomówiacymi tytułami zamieściła przemówienia Stalina: "Dążąc do realizacji naszego dzieła w odbudowie pokojowego, socjalistycznego ustroju, mówił Stalin, nie wolno nam zapominać ani na chwilę o reakcji międzynarodowej, szykującej się do nowej wojny światowej. Tysiące przedstawicieli klasy pracującej na całym świecie, którzy widzieli nasze zwycięstwo nad faszyzmem, może obecnie ocenić nasz wysiłek uwieńczony powodzeniem, a zmierzający do uniemożliwienia reakcji międzynarodowej sprowokowania nowej wojny. Musimy zrealizować testament Lenina i mimo zawarcia pokoju, strzec naszej Ojczyzny, utrzymując silną armię i nie szczędząc wysiłków w kierunku uzbrojenia. "W dalszym ciągu swego przemówienia, Stalin zapowiada zwiększenia armii czerwonej i zwiększenie produkcji wojennej celem "zabezpieczenia" granic Związku Sowieckiego, który określa mianem "przedmurza pokoju przed ewentualną agresją."

Tego rodzaju "pokojowe" przemówienie Marszałka Stalina musiało wywołać odpowiednie komentarze w prasie anglosaskiej. Mimowoli nasuwa się pytanie o czyjej to agresji myślał Stalin, mówiąc równocześnie o zwiększeniu armii czerwonej i zbrojeniach.

Na tle wydarzeń ubiegłego tygodnia, nikłe postępy konferencji pokojowej w Paryżu, zeszyły na dalszy plan. Po prze-

mówieniach delegatów mniejszych państw, wystąpił ponownie pan Molotow atakując jak zwykle stanowisko Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Delegat sowiecki spotkał się z ostrą repliką ze strony p. Byrnasa i delegata Wielkiej Brytanii Lorda Alexandra. Na posiedzeniu komisji dla spraw traktatu z Rumunią doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy delegatem sowieckim Wyszyńskim a delegatem Nowej Zelandii W. J. Jordanem. Gdy Wyszyński wystąpił ze swymi zwykłymi obywatelskimi proceduralnymi i zaprotestował przeciwko udziałowi Francji w komisjach, twierdząc, że Francja nie ma prawa głosu w żadnej z czterech komisji zajmujących się traktatami pokojowymi z Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią, gdyż nie była w wojnie z tymi państwami, delegat Nowej Zelandii oświadczył: "dość mamy tej gadaniny, opóźniającej nasze obrady. Jesteśmy bandą a nie konferencją, słuchamy ciągle długich gadanin, które nie mają żadnego znaczenia. Chcę by pokój zapanował jeszcze za mego życia. Straciliśmy już cztery tygodnie i wydajemy się, że następne cztery tygodnie zmarnujemy na tym bzdurzeniu". Określenie delegata Nowej Zelandii najlepiej charakteryzuje postępy prac konferencji, która przeistacza się w coraz nudniejszą farsę pozabawiona niejednokrotnie nie tylko humorem, ale i poczuciem przyzwoitości.

Sprawa Turcji w związku z notą sowiecką, domagającą się kontroli nad Cieśniną Dardaneelską, baz wojskowych i zmiany postanowień konwencji w Montreaux, nie przestaje interesować opinii publicznej Zachodu. W środę wieczorem w Londynie ogłoszono oficjalnie o przesłaniu odpowiedzi rządowi brytyjskiego na notę sowiecką. Treść noty nie została ujawniona, ale jak twierdzą korespondenci dyplomatyczni, jest ona utrzymana w takim samym tonie jak nota Stanów Zjednoczonych w tej sprawie. W czwartek wieczorem Ankara w oficjalnym komunikacie powiadomiła o wręczeniu ambasadorowi sowieckiemu odpowiedzi na notę. Tekst nie został jeszcze opublikowany—wiadomym jest jednakże Turcja odruciła żądania sowieckie.

W Persji trwa nadal stan napięcia politycznego. Duże wrażenie w kołach teherańskich "wywołała wiadomość o koncentracji wojsk sowieckich na granicy Aserbejdżańskiej, co poczytywane jest za odpowiedź Związku Sowieckiego na koncentrację wojsk brytyjskich w Basrze. Sprawa ropy nie przestaje być najważniejszym zagadnieniem, zagrażającym interesom anglosaskim w Iraku.

W Palestynie trwają nadal niepokoje. W Haifie wylądowała pierwsza brytyjska dywizja pancerna przybyła z Włoch. W nocy z środy na czwartek wojska brytyjskie

otoczyły szereg kibuców w okolicach Tel-Awivu, gdzie prowadzone są rewizje w poszukiwaniu broni. W sprawie Palestyny nie zaszły zmiany. Tak stanowisko świata arabskiego, jak i Żydów, uniemożliwia władzom brytyjskim osiągnięcie porozumienia.

W Egipcie trwają pertraktacje pomiędzy rządem a przedstawicielami Wielkiej Brytanii w związku z opracowaniem nowego traktatu brytyjsko-egipskiego. Tru-

dnoci wylaniają się na tle rozbieżności zapatrywań rządu egipskiego na szereg punktów wysuwanych przez Wielką Brytanię. Między innymi, chodzi o Anglo-Sudan, którego domaga się dla siebie Egipt.

W Indiach, donoszą z Kalkuty, że po krwawych demonstracjach, w których zginęło około 2000 osób, zaś parę tysięcy odniosło rany, zapanował względny spokój. (ski)



Możliwości osiedlencze dla Polaków

W ubiegłym tygodniu ogłoszono szereg oświadczeń na temat umożliwienia imigracji do niektórych krajów zamorskich.

Tak więc radio nowojorskie powołując się na depezę z Buenos Aires podało, że argentyński urząd imigracyjny zakończył opracowywanie planów związanych ze sprowadzeniem na terytorium Argentyny żołnierzy polskich.

Według tych planów, przedstawionych do aprobaty rządowi argentyńskiemu, 200 tysięcy żołnierzy polskich wraz z rodzinami otrzyma wizy wjazdowe do Argentyny.



Rząd australijski rozpatruje obecnie możliwości imigracyjne do poszczególnych części kraju. Obecnie Australia gotowa jest przyjąć 7000 żołnierzy polskich.



Przemawiając w ubiegłym tygodniu w Pretorii generał Smuts powiedział, że rząd Unii Południowo-Afrykańskiej zdecydował się na bardzo aktywną politykę imigracyjną.

"Otworzymy raz jeszcze narożnice nasze drzwi—oświadczył z naciskiem generał—, Pragniemy takiego napływu Europejczyków, któryby odrodził kraj. Nie obawiamy się, zdołamy ich strawić. Niech przyjdą do naszego przemysłu, który gwałtownie się ich domaga. Patrząc na to jak na daną od Boga okazję. Chwyćmy ją oburącz."

Nawiązując do polityki imigracyjnej

Podziękowanie

P. Helena Florianowicz—Kidugala.

Proszę uprzejmie przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie za złożoną do kasy Placówki P.C.K. Kidugala kwotę Shs. 20.- jako dar na biedne dzieci w Polsce.

Kwota ta łącznie z innymi składkami przelana została na rk. Zarządu Głównego P.C.K. w Londynie.

Kanady i Australii, generał Smuts dodał: "Jeżeli nie wykorzystamy okazji pozostaną dla nas tylko "wybierki", albo nic. Uczynimy z Południowej Afryki większy kraj."

Jak można wnioskować z deklaracji gen. Smutsa, Unia Południowo-Afrykańska podda gruntownej rewizji swą politykę imigracyjną—dotychczas bardzo restrykcyjną.

Unia Południowo-Afrykańska przeżywa obecnie okres rozkwitu gospodarczego. Warunki wytworzone przez wojnę pchnęły ją na drogę silnego uprzemysłowienia, co pociąga za sobą głód siły roboczej. Odkrycie nowych złóż złota wzmoczy jeszcze ten głód. Z drugiej strony niezaludniony kraj odczuł w wojnie ubiegłej niebezpieczeństwa małej ludności. Warunki wojenne wzmogły ruch emancypacyjny wśród ludności kolorowej, co wywołuje tendencje utrzymania równowagi przez powiększenie ludności białej zapomocą dopływu europejskiego.



Na konferencji Rady UNRRA w Genewie dyrektor UNRRA ujawnił, że zwrócił się z apelem do rządu Stanów Zjednoczonych, by połączył wszystkie niewyczerpane do tej pory kontyngenty imigracyjne i na tej podstawie zezwolił na przybycie do Stanów Zjednoczonych 100.000 wysiedleńców.



P. Julian Drumer—Masindi.

Potwierdzam odbiór kwoty Shs. 20.- wpłaconej do kasy Placówki P.C.K. Masindi na cele ogólne P.C.K.

Za złożony dar proszę uprzejmie przyjąć serdeczne podziękowanie.

Delegat P.C.K. na Afrykę Wsch.

E. Sapięha.

WIEŚCI Z KRAJU



Radio warszawskie podało, że Ks. Kardynał Griffin przyjął zaproszenie Ks. Kardynała Hlonda i polskiego episkopatu katolickiego i odwiedził Polskę wiosną przyszłego roku.

Jak donosi radio watykańskie, Ks. Kardynał Hlond ogłosił list pasterski do katolików w Polsce w związku z zalegalizowaniem przez rząd warszawski Kościoła Narodowego.

W swym liście pasterskim Ks. Kardynał Hlond oświadczył m. in.:

"Ktokolwiek przystąpi do Kościoła Narodowego wyłączony będzie z Kościoła Chrystusowego i wiary swych ojców, nie otrzyma Sakramentów Świętych i pozbawiony będzie pogrzebu chrześcijańskiego.

Ani za złoto ani za dary nie wolno sprzedawać swej wiary i nieśmiertelnej duszy. Złoto otrzymane za zdradę nie przynosi szczęścia."

Przebywający w Warszawie Naczelny Rabin Palestyny dr. I. Herzog, przesłał do Biskupa Częstochowskiego Ks. Dr. Kubiny telegram treści następującej:

"W związku z wysoce humanitarnym i odważnym oświadczeniem Jego Ekscelencji po wypadkach kieleckich, pozwalam sobie przesłać serdeczne podziękowanie i błogosławieństwo.

Nie mogąc ze względów technicznych osobiście przyjechać do Częstochowy, pragnę tą drogą zapewnić Jego Ekscelencje, że Naród Żydowski zapamięta Biskupa, który w ciężkich chwilach dla resztek żydostwa polskiego okazał się jednym z tych, którzy realizują wielkie Przykazanie Boże "kochaj bliźniego jak siebie samego."

Według urzędowego kursu funt angielski kosztuje obecnie w Polsce 4003 zł.

W jednym z ostatnich "Dzienników Ustaw" ukazało się rozporządzenie wykonawcze do dekretu o majątkach opuszczonych, określające szczegółowo osoby, których majątek przechodzi na własność państwa.

W myśl dekretu konfiskacie podlega majątek obywateli b. Rzeszy niemieckiej i b.m. Gdańska, z wyjątkiem osób narodowości polskiej, lub innej prześladowanej przez Niemców. Rozporządzenie wykonawcze określa, że za osoby narodowości polskiej uważa się obywateli niemieckich lub gdańskich tylko wtedy, gdy są "pochodzenia polskiego lub wykazą swój związek z narodem polskim a ponadto złożą deklarację wierności narodowi polskiemu. "Za osoby należące do innej prześladowanej narodowości uznaje się takich obywateli niemieckich i gdańskich, którzy należą do grup narodowościowych, które po 30 stycznia 1933 r. doznały ograniczeń prawnych.

Jeśli chodzi o związki, stowarzyszenia lub spółdzielnie, to d. myśl nowego rozporządzenia uważa się je za niemieckie o ile większość ich członków stanowili obywatele niemieccy, nie będący Polakami, lub członkami prześladowanych narodowości, albo celem statutowym ich była działalność na rzecz państwa, lub narodu niemieckiego.

Spółki handlowe uważa się za niemieckie, jeżeli albo ich siedziba w dniu 1 września 1939 r. znajdowała się w Rzeszy, albo więcej niż połowa kapitału zakładowego pomiędzy 1 stycznia 1939 a 19 kwietnia 1946 r. stanowiła chociażby przejściowo własność obywateli niemieckich, lub gdańskich. To samo tyczy się spółek kontrolowanych przez Niemców—przez co rozumie się decydujący wpływ na zarząd, względnie działalność, zwłaszcza za pomocą zależności kredytowej, dostaw surowcowych, patentów i t.d.

Konfiskuje się również majątki osób zbiegłych do nieprzyjaciela. Za zbiega uważa się osobę, która w związku z wojną rozpoczętą 1 września 1939 r. uszła do Niemiec, lub na terytorium opanowane przez niemieckie władze—w zamiarze udzielenia pomocy władzom lub organizacjom politycznym niemieckim, albo celem uchronienia się od odpowiedzialności za działalność na szkodę Państwa lub Narodu Polskiego.

Rozporządzenie wykonawcze zawiera też szczegółowe przepisy proceduralne przy ustalaniu osób, których majątek przechodzi na własność państwa. Sprawy te w ośrołności należą do kompetencji władz administracyjnych. Jedynie postępowanie o uznanie za zbiega toczy się przed sądem, na wniosek prokuratora, Toczy się ono nie-

zależnie od śmierci lub nieobecności zbiega.

UNRRA zakupiła w Danii 20 tys. koni przeznaczonych d'a Polski. Pierwszy transport koni przybył już do Gdyni.

Skutkiem zniszczenia drewnianych przyczółków i lasów Połwysep Helski jest zagrożony. W Juracie woda podmyła budynki kąpielowy, na wschód od Władysławowa fale podmywają tor kolejowy i przedostają się do zatoki.

Państwowy Zakład Hygieny w Warszawie zacznie wkrótce wyrabiać penicylinę. Urządzeń dostarczy UNRRA.

Wychodzące w Warszawie "Wiadomości Statystyczne" podają ceny niektórych artykułów przemysłowych wyrażone w kilogramach żyta i litrach mleka, porównując je z cenami z roku 1938 (ceny roku 1938 w nawiasie.) I tak pług kosztuje 143 klg żyta (146 klg) i 110 litrów mleka (181 litrów). Para butów kosztuje 623 klg żyta (250 klg)—470 litrów mleka (310 litrów). Kilo cukru kosztuje 14 klg żyta (5 klg), kilo mydła kosztuje 15 klg żyta (7 klg) metr szewiotu kosztuje 322 klg żyta (75 klg), 176 litrów mleka (90 litrów).

"Polska Zbrojna", organ armii Żymierskiego, donosi z Katowic, że Juliusz Mikołajczyk prezes wojewódzkiego zarządu PSL w Katowicach, skazany został przez sąd wojskowy na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 3.

Akt oskarżenia zarzucał Mikołajczykowi, że będąc zarządcą państwowego majątku w łagiewnikach, od lutego do końca sierpnia 1945 r. dopuszczał się sabotażu, nie wykonując koniecznych w gospodarstwie prac rolnych i administracyjnych, wobec czego skarb państwa poniósł znaczne szkody materialne. Juliusz Mikołajczyk jest podobno bratem prezesa PSL, wicepremiera Mikołajczyka.

Z karty żalobnej

W dniu 9 sierpnia b.r. zmarł w Londynie ś.p. gen. bryg. dr. Roman Górecki. Zmarły, był jednym z najbliższych współpracowników Wielkiego Marszałka. W okresie Niepodległości zajmował szereg wybitnych stanowisk, m. in. ministra Handlu i Przemysłu, oraz prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

PRZEGLĄD PRASY

W numerze sierpniowym wychodzącego w Palestynie miesięcznika "Na Straży" ukazał się interesujący artykuł pióra zmarłego niedawno ś.p. Ignacego Matuszewskiego. Artykuł ten p.t. "Polski komunizm" zamieszczamy poniżej w obszernym streszczeniu:

"Są dwa komunizmy: rosyjski i reszty świata.

Nie miejsce w krótkim artykule omawiać ewolucję, która doprowadziła do utożsamienia komunizmu rosyjskiego z imperializmem—komunizmy innych krajów zaś do roli agentury obcego państwa. Tak się jednak stało: komunizm poza Rosją stracił charakter ideowego ruchu politycznego i stał się wszędzie organizacją szpiegowsko-dywersyjną, pracującą na korzyść państwa sowieckiego,—komunizm zaś rosyjski stracił charakter ideowego ruchu politycznego, międzynarodowego i stał się doktryną neo-imperializmu rosyjskiego.

Międzynarodówka komunistyczna składa się z pana i sług.

Tak wygląda sytuacja ogólna i w niej jednak są odcienie. Posłuszeństwo ma także stopniowanie: od obowiązkowości do służalstwa.

Bodaj na ostatnim miejscu w szeregu pachołków Stalina, stoi "Polska Partia Robotnicza", jak dziś przewalają się "polscy komuniści". Partia komunistyczna wszędzie stawia interesy Sowietów ponad interesy własnego państwa.

Ale kiedy antypaństwowość i antynarodowość komunistów niemieckich jest wstrzemięźliwa, a—może—nawet nie-szczera, kiedy antypaństwowość komunistów francuskich, hiszpańskich, czy włoskich, napotyka wewnętrzne opory, czego najlepszym dowodem są liczne "nawrócenia" z komunizmu—antypaństwowość komunistów francuskich, hiszpańskich, czy włoskich, napotyka wewnątrz opory, czego najlepszym dowodem są liczne "nawrócenia" z komunizmu—antypaństwowość i antynarodowość nielicznych komunistów polskich jest dominującą dla nich cechą.

Komunizm polski mniej wygląda na zjawisko socjalne, a raczej na objaw patologiczny. Jak gdyby—napięty do wzniosłości przez tyle lat—patriotyzm polski wytwarzał znikomą, lecz namiętą reakcję. Jak gdyby nadmiar miłości do Polski wyzwał w chorych duszach nienawiść do Polski. Jak gdyby polskiemu prawu poświęcenia dla Ojczyzny odpowiadał bunt lekających się tego prawa—hasłem poświęcenia Ojczyzny. Polski komunizm wydaje się, niemal całkowicie mieści się w zakresie psychiatrii.

Trzeba na ten fakt zwrócić uwagę. Łamanie bowiem polskiego oporu przeciw niewoli idzie po linii doktryny, że koniecznością jest "współpraca" z Rosją na zewnątrz, "współpraca" z komunistami na wewnątrz.

Po wielekroć ostrzegaliśmy, że dokryta "współpracy z Rosją" jest zgubną fikcją, ponieważ celem Rosji jest zniszczenie Państwa i Narodu Polskiego. Nie jest to zjawisko nowe. Komunizm "polski" nigdy nie był polskim—zawsze był antypolski. Komunizm rosyjski był antycarski, antydemokratyczny—nie był jednak antyrosyjski. W komunizmie rosyjskim, mimo wszystkich "marksizmów" tułały się echa słowianofilstwa. Prądy "rewolucyjnego imperializmu" zaznaczały się tak wyraźnie, że Lenin uważał za potrzebne zwalczać je we własnym środowisku, zwłaszcza przed rewolucją. Komuniści rosyjscy chcieli opanować państwo rosyjskie, lecz nie zamierzali go niszczyć; chcieli je zamienić w narzędzie swoich planów, ale nie zniweczyć.

Natomiast kiedy "polscy" komuniści, na długo przed pierwszą wojną światową zaczęli pracę pod nazwą: "Socjal-demokraci Królestwa Polskiego i Litwy"—już wówczas walczyli z państwem polskim... którego nie było. Wolałi głośno, że naród polski niezdolny jest i niegodny samodzielnego istnienia.

Nienawidzili samej myśli o możliwości zmartwychwstania Polski niepodległej. To nie przypadek, że w roku 1905 endecy pienili się na widok sztandaru polskiego i wrzeszczeli: "Precz z białą gęsią", choć nie był to sztandar ucisku, lecz powstania. Nic dziwnego, że dzisiaj nienawidzą nie tylko Piłsudskiego, ale i Jagiełły i Chrobrego, co Szczerbcem ciął w złote kijowskie wrota.

"Antypolskie nastawienie "polskich" komunistów stało się całym ich programem. W ciągu 20 lat niepodległości byli przeciw Polsce w każdej sprawie w sprawie Wilna i Śląska, Lwowa i Gdańska,

Cieszyna i Pomorza, granic traktatu ryskiego i granic traktatu wersalskiego. Byli wreszcie przeciw Polsce napadniętej przez Hitlera.

Partia komunistyczna niemiecka nie wyrzekła się nigdy programu państwowego niemieckiego: przeciwstawiała się traktatowi wersalskiemu, "jednostronnemu" rozbrojeniu. Partia komunistyczna Niemiec szła wprawdzie z rozkazami Moskwy, ale do pewnego tylko punktu: nawet dziś komuniści niemiecy przeciwstawiają się granicy na Odrze. W psychice komunistów niemieckich tkwią, zdaje się, ukrywany kompleks wyższości nad Rosją. Komuniści "Polscy" są okazami kompleksu niższości.

Taki był dobór naturalny w tej partii. Po r 1918 każdego z nich który niedość nienawidził Polski, albo się z nienawiści cucit-zabijano. Tak rozstrzelano: Helmana, Dąbala, Wojewódzkiego i innych. Natomiast proces odwrotny odbywał się w partii komunistycznej rosyjskiej. Tam rozstrzelivano tych, co próbowali stawiać interesy międzynarodowego proletariatu, ponad interes imperium sowieckiego. Los Trockiego jest tego symbolem. Pan stawał się coraz bardziej panem-sługa coraz bardziej sługą.

Dzisiaj dygnitarze rosyjscy patrzą na nienawidzących własne państwo komunistów "polskich" jak na psychopatów, którym można powierzyć dzieło zniszczenia, ale których się nie traktuje, jak równych.

Niebezpieczeństwo rządów komunistycznych nad Polską jest dlatego większe niż niebezpieczeństwo rządów komunistycznych nad jakimkolwiek innym krajem, że władza w ręku "Polskich" komunistów jest nie tylko władzą posłusznymi obcych agentów, lecz także władzą psychopatów, gotowych niszczyć nie tylko z rozkazu, ale z własnego porywu, burzyć nie tylko teraźniejszość, ale i całą przeszłość, nie tylko dla dania upustu patologicznej namiętności.

Kolaboracja z komunistami wszędzie na świecie jest błędem. Kolaboracja z komunistami w Polsce jest więcej niż błędem—jest szaleństwem.

Z życia wojska na Sr. Wschodzie

Akcja spisowa

Żołnierzy polskich i członków ich rodzin na Sr. Wschodzie czeka wymagająca głębokiego i poważnego zastanowienia akcja spisowa, która wkrótce ma być przeprowadzona na terenie oddziałów, zakładów i szkół Jednostek Wojska. (JWSW). Spisy takie przeprowadzane już były w jednostkach Sił Zbrojnych polskich na terenie W. Brytanii, Niemiec i Włoch. Celem tej akcji jest zdobycie jaknajwiększej ilości rzeczowych danych co do

możliwości życiowych tak żołnierzy jak i ich rodzin.

W przygotowaniu tej akcji, kazden z rozrzuconych po świecie Polaków winien wziąć udział nie tylko jako pojedynczy człowiek myślący o swej własnej przyszłości, ale i jako członek społeczności cywilnej, od której dobrego zorganizowania, zawiśnie przyszłość indywidualna i zbiorowa naszej emigracji. Walka o wolność Polski nie skończyła się jeszcze, zmieniły się tylko jej warunki i obowią-

zkiem naszym będzie dbać o to, by wszelkie wysiłki tej walki polskiej o życie, toczyły się z jaknajbardziej efektywnym wynikiem, bez rozbieżności i bez marnowania sił.

Nasza masa żołnierska wraz z najbliższymi rodzinami wynosi około ćwierć miliona ludzi Akcja spisowa zarządzona została przez polskie władze wojskowe w porozumieniu z władzami brytyjskimi, aby uzyskać cyfrowe dane co do ilości ludzi poszczególnych zawodów: rolników, górników, metalowców, nauczycieli, lekarzy, artystów, rękodzielników itd., ich wieku, stanu rodzinnego, wykształcenia zawodowego, kraju osiedlenia i stanu finansowego. Każdy z tych szczegółów dotyczących możliwości przyszłej pracy, jakoteż stan rodzinny i możliwości pracy członków rodziny, odegrać może decydującą rolę w ostatecznym klasyfikowaniu ludzi. Obowiązkiem naszym teraz, gdziekolwiekbyśmy byli jest już zorganizowanie się między sobą, obudzenie wśród nas samych pełnej świadomości swoich własnych wartości i możliwości aż nawet do dopełnienia ewentualnych luk w naszym przygotowaniu do życia. Tego rodzaju wewnętrzne przygotowanie statystyczne grup społecznych polskich, które już samo przez się może doprowadzić do pewnej klasyfikacji i rozplanowania dopomoże, by przy przeprowadzaniu spisów uniknąć błędów i ułatwić postawienie życia Polaków za granicą od samego początku na realnych, przemysłowych podstawach.

W państwowej Junackiej szkole mechanicznej w Tel-El-Kebir rozdano 86 świadectw czeladniczych absolwentom tej szkoły. Na uroczyste wręczenie świadectw przybyli w otoczeniu oficerów: D-ca JWSW gen J. Wiatr, brygadier R. A. Boxhall, bryg. F. G. Coleman i bryg. J. H. Butters.

Komendant szkoły, mjr. Boratyn serdecznie powitał gości i zwrócił się do uczniów wzywając ich by nie ustawiali w pracy nad doskonaleniem swej wiedzy i charakteru w doświadczeniu aż do zdobycia dyplomów inżynierskich. Następnie kierownik nauk por. Kuczyński dziękował w jęz. angielskim władzom brytyjskim za pomoc w stworzeniu warunków do nauki potrzebnych. Dow. JWSW gen. Wiatr, osobiście rozdał świadectwa przypominając że etap ten nie stanowi kresu pracy nad sobą i podkreślając że dzięki pomocy wojska mogła się młodzież uczyć z czego płynie dług wdzięczności wobec narodu. Następnie po wznieśnięciu okrzyku "Wolna i niepodległa Polska—niech żyje!", trzy kompanie junaków przedefilowały przed Dowódcą i gośćmi, poczem goście zwiedzili szkołę i wystawę prac uczniowskich i sztuk czeladniczych.

Dowódca Gen. Wiatr otrzymał od p. Prezydenta R. P. depeszę z podziękowaniem ze przesłane Mu życzenia imiennowe, zakończone słowami: "Pamięć żołnierzy Jednostek Wojska na sr. Wschodzie jest mi specjalnie cenna w tym okresie jaki przeżywamy obecnie."

Sport w naszym wojsku na pustyni

Kiedy na pustyni rozgości się lato, "nawet wypoczynek stanowi męczące zajęcie" dlatego też piłka nożna poszła w "odstawkę". A miała ona okres swojej chwały, kiedy o puchar Wydziału Dobrobytu Żołnierza i Wydziału Kultury i Pracy, spotykały się drużyny w rozgrywkach także i z drużynami brytyjskimi. Dwie najlepsze drużyny Szkoły Podoficerskiej i Kampanii Zapasowej złączyły się w końcu w jedną i jako reprezentacja O.P., rozegrała swój 28 mecz z Polakami, 20y z Brytyjskimi i 2gi z egipskimi drużynami. A piłka nożna na twardych boiskach pustynnych, pokrytych żwirami nie to samo co na ziemi normalnej. Gra bywa ostrożniejsza i wolniejsza, pomimo to stała na wysokim poziomie.

Podczas upałów letnich nawet siatkówka i koszykówka nie znajduje wielu amatorów; to samo z tenisem, chociaż paru odważnych próbuje czasem we wczesnych godzinach rannych pobiegać z rakieta. Jedynie woda pociąga ludzi. Mało osób zdobywa się na energię do skoków, ale na pływanie zawsze jeszcze znajdują się amatorzy, tak samo w słodkiej wodzie w basenie "Durand" w Quassassinie jak i w mocno słonej wodzie w jeziorze Ismailskim w którym szczególnie nęci przepływanie z jednego kontynentu na drugi.

W pierwszych zawodach pływackich w

Ismaili, pod nazwą "Wpływ przez Kanał", wzięty udział 4 panie i 22 panów. Wszyscy zawodnicy z dużym zacięciem bieg ukończyli. Wielkiego wyczynu sportowego dokonała w Palestynie młoda och. z Armii Krajowej, Kulwiec Marja, która nowziela zamiar przepłynięcia w poprzek jeziora Tyberiadzkiego (10klm) i w 5 dni potem, nie zawiadomiwszy nikogo o swym zamiarze, w czasie kąpieli puściła się na środek jeziora. Gdy koleżanki dopłynęły do niej na łódce chciały ją zabrać z powrotem, odmówiła, Zaalarmowany komendant z policją palestyńska motorówka szukał nadaremnie pływaczki i dopiero po kilku godzinach przyszła telefoniczna wiadomość z przeciwnego brzegu, że dzielna dziewczyna dopłynęła w znakomitej formie, bijąc rekord pewnej Angielki z przed kilku laty, która płynęła w towarzystwie łódki, przyjmując pożywienie, napoje i wskazówki.

Dzielną pływaczkę, owacyjnie, przyjęli mieszkańcy miasta Tyberiady.

Na strzelnicy garnizonowej Quassassin odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo JWSW. Udział brało 8 zespołów z oddziałów JWSW. Pierwsze miejsce i puchar D-cy JWSW przechodni, zdobył zespół Obozu Przejściowego z wynikiem 914 pkt. Drugie miejsce przypadło zespołowi 10 Komp. Wart. (527 pkt.) W zawodach indywidualnych pierwsza nagrodę zdobył kpr. Gajda z O.P. 2ga, ppor. Scholl Fr. z O.P. 3a nagr. st. strz. Kuczera z O.P.

Wieczorem o 19ej, Dypl. plk. M. Talikowski dokonał wręczenia nagród un-fundowanych przez Wydział Dobrobytu Żołnierza.

Komunikat Pol. Kom. Obywatelskiego w Nairobi

Komitet wręczył w Nairobi w dniu 22 lipca 1946 Panu Creech Jones Podsekretarzowi Stanu dla Kolonii memorandum w sprawie możliwości osiedleńczych Polaków w Afryce.

W odpowiedzi na to pismo Polski Komitet Obywatelski otrzymał odpowiedź od Pana Chief Secretary na Kenię następującej treści:

"Mam zaszczyt potwierdzić w imieniu Pana Creech Jones odbiór listu Nr. 63/46 z dn. 22.VII.46 adresowanego do Pana Creech Jones, któremu zostało doręczone memorandum w sprawie polskich uchodźców w Afryce.

Pragnę stwierdzić, że kopia memorandum została doręczona przez Pana Creech Jones J. E. Panu Gubernatorowi z prośbą aby to memorandum zostało przedłożone Sekretarzowi Stanu dla Kolonii we właściwym czasie."

W pierwszych dniach sierpnia Pan

Komisarz dla Uchodźców na Wsch. Afrykę C. L. Bruton zażądał 10 egzemplarzy memorandum z dnia 22.VII.46; dnia 12.VIII.46 zostaty kopie memorandum doręczone Panu Brutonowi.

W dniu 24.VII.46 Polski Komitet Obywatelski w Nairobi wysłał depeszę do Pana Ministra Spraw Zagranicznych Republiki Francuskiej dla Pana Generalnego Sekretarza Konferencji Pokojowej, treści następującej

"W imieniu wysiedlonych Polaków przebywających w Afryce Wsch. i obu Rodezjach Polski Komitet Obywatelski w Nairobi domaga się ewakuacji przez wojska sowieckie integralnej Polski, przywrócenia uznania władz konstytucyjnych polskich, jako jedynego reprezentanta narodu polskiego, oraz wystąpienia Komisji Państw demokratycznych do Polski dla kontroli wolności wyborów.

Uganda chce ludzi rzemiosła nie gryzipiorkow

W stolicy Ugandy, w mieście Kampala, odbył się doroczny zjazd brytyjskiego Związku Nauczycielskiego, na którym wygłosił bardzo charakterystyczne przemówienie J. E. Gubernator Ugandy.

W pierwszej części przemówienia, J. E. Gubernator dając przekrój gospodarczy Ugandy, rozwinął przed słuchaczami wielkie możliwości tego kraju, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki rolnej i rybnej, które jak stwierdził są wyraźnie hamowane inercją i brakiem inicjatywy miejscowego społeczeństwa.

Omawiając problem gospodarczy J. E. Gubernator przeszedł do analizy szkolnictwa. Poniżej zamieszczamy kilka najbardziej charakterystycznych wyjątków tego przemówienia, krytykującego system wychowawczy młodzieży szkół miejscowych w Ugandzie.

"Zwracam się do Was z żądaniem zmian w sposobie nauczania w Ugandzie, dania temu nauczaniu nowego rozmachu i kierunku—a powiem Wam dłużej. Działające szkoły zmierzają do tego, aby wytwarzać nieproporcjonalną ilość "gryzipiórków" t.j. ludzi, którzy obawiają się użycia swych rąk do innej pracy bardziej wyjątkowej, niż posuwanie piórem po papierze.

Żadna zdrowa gospodarka narodowa nie opiera się na gryzipiórkach. Nie stworzyli oni nigdy ani zamożności ani bogactwa żadnego kraju, przeciwnie, oni tą zamożność wyczerpywali. Są oni jak gdyby pasożytami, oczywiście w pewnym stopniu, podobnie jak w przyrodzie bywa, gdzie są i pożyteczne pasożyty. Mogę o tem mówić szczerze, bo i ja się zaliczam do tej rodziny, chociaż nie od tego zacząłem moją karierę.

Uganda nigdy nie dozna postępu, jeśli Wy i Wasi koledzy będziecie nadal produkować zastępy młodych ludzi, którzy uważają, że używanie rąk do takiej pracy, do jakich je Pan Bóg stworzył jest społeczną degradacją, że praca na ziemi, czy na wodzie, aby z tych elementów wydobyć bogactwa hojnością boską nadane jest czemś, co jakby ubliżało ich godności.

Tego rodzaju przekonanie, o ile nadal trwać będzie w Waszym systemie wychowawczym oznacza poprostu zaprzepaszczenie rozwoju Ugandy, a także i koniec wychowania wogóle.

Bogactwo i zasoby Anglii nie były zbudowane papierem i atramentem ale przemysłem, uczciwością kupiecką i ręczną pracą rzemieślnika.

Zasobność, wychowanie i inne dobrodziejstwa jakie towarzyszą zasobności narodowej, nie były narodowi brytyjskiemu podane na tacy, jak to sobie wyobrażają

Afrykańczy z Ugandy, że im to będzie podane. Były one przez stulecia wywalczane w ciężkim trudzie i pocie czoła przez cały naród Wielkiej Brytanii.

Wiem, że w wielu szkołach ugandzkich uczą rzemiosł, a w niektórych uczą ich dobrze. Jednakże ogółem biorąc, w nauce rzemiosła niema należytego zapału, czy też przekonania ani należytego wysiłku ze strony nauczycieli, aby wytworzyć należyłą atmosferę dumy i zadowolenia z pełnionego rzemiosła, albo żeby dać do zrozumienia uczniowi, że rzemieślnik jest w społeczeństwie czemś przynajmniej równie ważnym jak biuralista i że posiadając ów szlachetny zawód rękodzielnika, przysłuży się krajowi lepiej i wydatniej niż siedząc przy biurku.

Wygląda na to, że tylko niedoświadczonych umysłowych kieruje się na rzemieślników czy rękodzielników, lub do innej produktywnej pracy, a zdolnych chłopców zmusza się do tego, aby przywdziali surowy gryzipiórka.

Zbyt często spotykamy wśród władz szkolnych, jakby apatyczny, lub zgoła obojętny stosunek do kształcenia zawodowego w rzemiosle. Rząd domaga się tego, aby powstała sekcja rękodzielnicza w szkolnictwie, a że rząd trzyma ręką na sakiewce, to i władze szkolne na to się godzą.

Z rolnictwem to samo. Po judaszowsku płaci się obowiązek nauki rolnictwa, które traktowane jest po akademicku, i jak tylko można z daleka od kontaktu z matką ziemią. Po prostu jeszcze jedna nudna piła, narzucona przez Rząd.

Powiecie państwo, że to co mówię nie jest ani słuszne, ani prawdziwe. Niemniej, w moich słowach jest dość słuszności i dość prawdy, aby warto je było wypowiedzieć, bo taki właśnie stosunek ciała nauczycielskiego do zajęć wymagających fizycznego wysiłku (czy stosunek ten jest świadomy, czy też nie) wyczuwany jest natychmiast przez uczniów i absorbowane w formie przesadnej przez wszystkich. Jest to stanowisko, które grozi gospodarce Ugandy. Dlatego musi być zmienione.

W dalszej części swego przemówienia J. E. Gubernator przechodzi do braku poczucia obowiązku i odpowiedzialności wśród uczniów.

"Czyja w tem wina? Uczniów, czy jest to wina surowego materiału jakim jest uczeń, czy też wina nauczyciela, który z tego surowego materiału ma ulepić przyszłego człowieka. Mogę śmiało powiedzieć w tej sprawie, że bardzo mało chłopców i to niezależnie od ich rasy ma wrodzone poczucie odpowiedzialności, wstępując do pierwszej klasy, albo

też wrodzone zdolności dobrego sprawowania się Uczą się ich w szkole. Tęgo samego, choć przy użyciu innych może metod należy uzyskać od ucznia afrykańskiego.

W życiu narodów, tak jak w życiu każdego indywidualium, nie intelekt się liczy ale charakter. Arystoteles stwierdza, że cnoty charakteru mają pierwszeństwo przed cnotami umysłu. Charakter można wyrobić przez ćwiczenie a umysł może się rozwinąć spontanicznie, jako rezultat w ćwiczeniu charakteru. Celem wychowania jest skierowanie ucznia na to, co powinien on ukochać i czego winien pragnąć. Jeżeli wychowanie takie da wynik pomyślny, wówczas nie z posłuszeństwa dla starszych, ale sam od siebie uczeń wiedzieć będzie jak postępować.

To co było prawdą za czasów Arystotelesa, jest niemniej prawda, i dla naszych czasów.

Może mnie posądzić Państwo o to, że w tem co Wam dziś powiedziałem, jest zbyt utylitarny pogląd na metody wychowania i że wydaję się lekceważyć naukę dla nauki samej i tych korzyści jakie ona daje.

Nie lekceważę bynajmniej tych korzyści dla umysłu i dla duszy ani też faktu, że dobrze zrównoważony system wychowawczy daje w rezultacie korzystny wynik. Ale w wysiłku o rozwój kraju pierwszeństwo, muszą mieć rzeczy podstawowe dla jego gospodarczego rozwoju."

Wyniki Loterii Konserwatorium

Wyniki ciągnięcia loterii Wschodnio-Afrykańskiego Konserwatorium muzycznego w Nairobi:

Pierwsza nagroda shs. 1.100/19 C. D. Shirimpton, Box 4001, Nairobi nr. losu 11044; druga nagroda shs. 366/73 p. Helena Len Kondoa TT. Nr. losu 13592; nagroda trzecia shs. 183, 36 "Clarissa" Barclays Bank Nairobi Nr. losu 301.

11 nagród po shs. 18/33 każda otrzymali:

"Kropka" Koja Nr. losu 12963; p. M. Logan Highlands Hotel, Molo Nr. losu 3250; Jan Swiazolo, Kondoa Nr. losu 16798; p. Murdoch, Ngong Nr. losu 5399; "Rabri" Box 2345, nr. losu 1478 Mombasa; "Shoes" Nairobi Box 345 Nr. losu 11694; "Chilton" Ruiru losu 5399; "Rabri" Box 245, nr. losu 2194; Darvill, Nairobi Box 4031, Nr. losu 9376; p. Wilkinson Nairobi, box 390, Nr. losu 1177.

Z OSIEDLI

Kidugala

Osiedle Kidugala gościło dyrektora uchodźców p. Penningtona i nowego zastępcę D.C. p. Northona, oraz doradcę terytorialnego inż. Kuczyńskiego.

W pierwszym dniu pobytu p. Pennington przemawiał do licznie zebranej w "Domu Polskim" ludności w sprawach dotyczących tak obecnego życia mieszkańców jak i ich przyszłości. P. dyr. Pennington, nawiązując do pewnego zmęczenia uchodźców w 7-mym roku tułaczki, nawoływał do cierpliwości i zgody, jak i do nierozdzielania się na zgubne dla ogólnego dobra partyjniactwo i wskazywał ideę miłości chrześcijańskiej, jako wytyczną w wzajemnych stosunkach emigracyjnych.

P. Pennington zrobił następnie miłą dygresję oświadczając, że mimo wszystko byłby zadowolony, gdyby 7000 Anglików — w takich warunkach uchodźczych zachowywało się tak, jak dotychczas Polacy w życiu osiedlowym.

Jeśli chodzi o pracę to jakkolwiek nikt do niej usilnie nie zmusza, to jednak praca jest moralną koniecznością psycho-fizycznej równowagi człowieka. W związku z tym nawołuje p. Pennington, tak starszych jak i młodzież do kontynuowania nauki, podniesienia wiedzy i do fachowego przysposobienia, od czego uzależnia się widoki pomyślniejszej przyszłości. Po przemówieniu, mieszkańcy osiedla zadawali pytania na tematy aktualne.

W drugim dniu wygłosił p. Northon prelekcję, w której lekko z iście angielskim "sense of humor" opowiadał o swoim pierwszym zetknięciu się z Polakami na froncie we Włoszech. Podkreślał szaleńczą odwagę bojową żołnierzy polskich pod Monte Cassino i Bolonia, wyrażając jak wiele ma do zawdzięczenia 8-ma Armia wojskom polskim, jak również podkreślił odwagę i sprawność P.S.K. w pomocy wojennej.

Gościnność Polaków jakiej doznał w "Domu Wypoczynkowym" w Rzymie, pozostawiła w jego pamięci niezatarte wrażenie. Angielscy goście wraz z p. doradcą Kuczyńskim byli również obecni na wieczorze scenicznym, na którego program złożyły się pokazy widowiskowe i taneczne.

Najwdzięczniejszymi artystami są zawsze dzieci, które grają z niekłamanym zapałem a często z prawdziwym talentem, delekim od szarżowania starszych. "Numery" naszych najmłodszych są zawsze szczerze oklaskiwane. Tu należy wymienić niezwykle wdzięczną i niezawodną tancerczkę Fredzię Ługowską. Mazur i Polonez w wykonaniu młodzieży gimnazjalnej podobały się ogólnie, a z

wielu punktów programu—sketch wystawiany już poprzednio p.t. "Próba na scenie"—wniósł na salę dużo humoru. Nawiasem mówiąc—odczuwa się w tym okresie brak odpowiedniego repertuaru scenicznego. Pożądanym byłoby, aby utwory grane na scenie kidugalskiej stały pod znakiem doborowej treści i wartości scenicznego.

Staraniem Harcerstwa odbyło się przedstawienie którego poszczególne części zostały opracowane samorzutnie przez "Krag Wodzów Zuchowych i Zastęp Skautów" chcących wykasować swą "sprawność społecznika."

Program był nader urozmaicony—o czym świadczą następujące tytuły: Inscenizacje epizodu z "Trylogii" Sienkiewicza, (Chmielnicki-Skrzetuski),—"Piełgrzym"—inscenizacja wiersza "O mamie—otrzyj oczy..." urywek z Ballady Słowackiego—i "Sułkowski" Żeromskiego—(fragment).

Najudatniej wypadła wzruszająco odtworzona deklamacja na tle zakulisowego chóru i akompaniamentu muzycznego dająca w treści dramat ginącego za Lwów Orlecia z r. 1920 (Szczęskiewiczówna) jak i "Sułkowski" w interpelacji harcerza J. Liwinińskiego. Natomiast tragedia "Balladyna" (fragment) przekraczała siły młodych amatorów—mierzących swe "siły na zamiary" a stawiających swe pierwsze kroki na scenie.

Widowisko zakończono odtąnczeniem "Kujawiaka" w stylowych kostiumach. (Maria Perschke Huszczaniecka).

Salisbury

Los silniejszy od naszej woli zrzucił, że musimy jeszcze przez dłuższy okres czasu pozostawać poza krajem, na obczyźnie i żyć wśród tych, którzy zechcą nas na czasowy pobyt przygarnąć.

Jasnym jest, iż nie zechcemy niczyjego "łaskawego chleba," ani też nikt nie zechce mieć u siebie gromad ludzi bezrobotnych i bezużytecznych. Winniśmy więc być przygotowani do właściwego przetrwania tego nieokreślonego bliżej okresu.

Zdając sobie sprawę, że to przygotowanie winna posiadać przede wszystkim nasza młodzież, musimy jej przyszyłym losem nie tylko się zainteresować, ale tak nim pokierować, byśmy nic a nic wyrzucać sobie nie mogli.

Obserwując poczynania naszych władz, a szkolnych w pierwszym rzędzie, śmiem twierdzić, że obie Rodezje obecnie przodują w tym kierunku, chociaż nikt im nie pomaga a zewsząd słyszą odpowiedzi: "na to nie możemy dać pieniędzy, bo nie mamy."

Organizuje się więc własnym wysiłkiem różne Kursy zawodowe jak: Kursy krawie-

ctwa damskiego i krawiectwa męskiego, kursy stolarskie i ślusarskie, kursy mechaniczne i szoferskie, kursy gospodarstwa domowego, kursy kupieckie i buchalteryjne, kursy języka angielskiego, pisania na maszynie i t.d.

Miło nam było słyszeć z ust wizytatora szkół p.J. Ingłota, że kursy te wszędzie rozwijają się prawidłowo, że znajdują bardzo życzliwe poparcie u wszystkich miejscowych czynników, zwłaszcza pp. Kierowników Ekspozytur, Kierowników Osiedli, Kierowników Szkół, Księży i Instruktorów Oświaty Pozaszkolnej.

W Marandellas i Rusape przeznaczono na cele Kursów dochody z kantyn osiedlowych. W Bwana Mkubwa np. mieszkańcy osiedla opodatkowali się dobrowolnie i zebrali na urządzenie kursu ślusarskiego dla swojej młodzieży kwotę około 3,000 szylingów. W Lusace też miejscowe społeczeństwo wydatnie przyczyniło się do zorganizowania kursów mechanicznych.

Ogółem na Kursy zawodowe i kursy języka angielskiego uczęszcza w tej chwili około 500 osób spośród dorosłych i dorastającej młodzieży, co po odliczeniu młodzieży szkolnej i przedszkolnej daje 25% pozostałych mieszkańców tutejszych osiedli. Procent to stosunkowo bardzo duży, gdy się weźmie pod uwagę, że wiele osób zwłaszcza kobiet, przeszło już przeszkolenie krawieckie, trykotarskie, koronkarskie i inne.

Lecz jest jeszcze pewna ilość osób, które wzbraniają się przed uczęszczaniem na kursa i nauką, ale sądzić należy, że i ci ostatni, zamiast narzekać wezmą się do pracy i nadrabiając pilnością stracony czas będą starali się również zdobyć przygotowanie do produkcyjnej pracy teraz tu na obczyźnie, a w przyszłości we własnym kraju. (H.L.)



Rubryka Wpłat
na "POLSKI FUNDUSZ
PRASOWY"
w Afryce

"Jednoroczna Żeńska Szkoła Przystosobienia Gospodarczego" na ręce p.H. Marczewskiej	Shs. 20.-
Referat Bezpieczeństwa Osiedla Masindi	Shs. 91.09
Osiedle Ifunda	Shs. 1,000.-

KRONIKA HARCERSKA

Harcerstwo poza granicami Afryki.

Konferencja kapelanów harcerskich 2 Korpusu. W Samano, przepięknej górskiej okolicy od dnia 8 do 10 maja br. odbyła się Konferencja Kapelanów Harcerskich. Obradom błogosławił specjalnym pismem J. E. ks. Biskup Polowy W. P. W związku z wzrastającym zainteresowaniem młodzieży i starszych zagadnieniami religijnymi należało ustalić program pracy "Służby Bogu". Referaty obrazujące dorobek Harcerstwa, różnice pomiędzy Harcerstwem Polskim a Skautingiem międzynarodowym, wreszcie omawiające zagadnienia religijne w Harcerstwie—dały obszerny materiał do dyskusji. Zebrani na Konferencji po wysłuchaniu referatów i po przeprowadzonej dyskusji uchwalili następujące dezyderaty:

1. Zagadnienie Służby Bogu winno się znaleźć na odpowiednim miejscu w pracach Kręgów Starszo-Harcerskich i Drużyn.

2. Aby Służba Bogu była należycie przez harcerki i harcerzy wykonywana, koniecznym jest obudzenie w Kręgach i Drużynach zainteresowania sprawami religijnymi.

3. Postawa harcerzy do zagadnień religijnych powinna być czynna—jako realizacja obowiązku Służby Bogu.

4. Ponieważ Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju styka się z bratnimi organizacjami skautowymi innych narodów stwierdzają, że współpraca na płaszczyźnie braterstwa skautowego między harcerzami a skautami innych narodów przy zachowaniu swych tradycji narodowych, jest *pożyteczna*, mimo możliwych różnic wyznaniowych, gdyż leży w granicach zakreślonych przez Prawo Harcerskie.

Uczestnicy Konferencji ponadto "zdo-byli" najwyższy szczyt górski w okolicy (1575 m.) oraz brali udział w pomyslowym i trudnym biegu harcerskim i ognisku Kuźnicy Wędrownych Zniczów.

Przewodniczył Konferencji Kapelan Rady ZHP. na Wschodzie Harcmistrz ks. R. Grzondziel.

Złot Harcerstwa Polskiego w Fuldze. Chorągiew Harcerska "Bałtyk" uczciła Dzień Myśli Braterskiej zlotem młodzieży harcerskiej w Fuldze. Zamiast spodziewanych 400 osób przybyło na Złot około 1500 harceerek i harcerzy. Zorganizowano akademię ku czci twórcy skautingu gen. Baden-Powella i uroczysty "Kominek", urozmaicony tańcami, śpiewami i deklamacjami. W zlocie wzięły udział delegacje skautów lotewskich, litewskich i

estońskich.

Hufiec Valivade (Indie). Redakcja pismka harcerskiego "Młodzi", które wychodzi w osiedlu polskim w Valivade, zorganizowała wycieczkę do Bijapur.

Trud dosyć znoej podróży opłacił się całkowicie. Zwiedzono zabytki dawnej stolicy władców mahometańskich, z pośród których do najpiękniejszych należy zaliczyć "Hnahn Rosa" i "Gol Gambar" (nazwy starych pałaców).

Harcerstwo w Bazie 2 Korpusu. Harcerstwo Bazy 2 Korpusu dzieli się na dwa Hufce: Hufiec "Gryf", w skład którego wchodzi 9 Kręgów Starszo-Harcerskich. Ogółem na terenie Bazy jest zarejestrowanych 16 instruktorów i 310 starszych harcerzy. W miesiącu maju odbyło się: zbiórek Kręgów—41, ognisk i kominków—33, wycieczek—12.

Ze świata skautowego.

Szóste Światowe Jamboree. We Francji czynione są przygotowania do VI Światowego Zlotu Skautowego, który odbędzie się w Moisson pod Paryżem w sierpniu 1947 r. Będzie to Jamboree de la Paix—Jamboree Pokoju. Już dziś wszystkie organizacje skautowe świata zostały zaproszone do wzięcia udziału w tej wielkiej manifestacji międzynarodowego skau-

towego braterstwa. Organizacja Jamboree została powierzona specjalnie w tym celu utworzonemu stowarzyszeniu "L'Association du Jamboree." Przewidywany jest zjazd dwudziestu tysięcy skautów. W celu nawiązania jak najbliższych kontaktów między skautami gośćmi, a skautami francuskimi jest organizowane "Piętnaście dni gościnności francuskiej", podczas których uczestnicy Jamboree będą mogli spędzić piętnaście dni we Francji, mieszkając u rodzin francuskich, lub też w obozach harcerskich organizowanych przez prowincje francuskie.

Złot w Szwecji. W lipcu br. odbył się Międzynarodowy Złot w "Garnso". Protektorat nad Zlotem objął książę Gustaw-Adolf, wielki entuzjasta skautingu. W Zlocie wzięło udział około 8000 skautów. Wiele czasu poświęcono na wspólne ogniska, wycieczki i sporty.

Złot skautowy w Mediolanie. W dniach 4 i 5 maja br. odbył się w Mediolanie pierwszy od roku 1928 zlot skautów włoskich A.S.C.I. ze współudziałem skautów angielskich, szwajcarskich francuskich, amerykańskich, argentyńskich i harcerzy polskich. Harcerstwo polskie było reprezentowane przez Krąg Starszo-Harcerski im sw. Jerzego. J. B.

Dział pośrednictwa pracy

Oferty z dołączeniem kuponu, należy kierować pod adresem Redakcji "Głosu Polskiego"—Nairobi, Kenya, P.O. box 1939, "Dział Pośrednictwa Pracy". Do ogłoszenia w rubryce "poszukiwanie" należy dołączyć shs. 3 "postal orderem". Suma powyższa zostanie zużyta m.in. na koszt korespondencji i ogłoszenia w prasie brytyjskiej.

ZAOFIAROWANIE:

Potrzebny zecer—linotypista (wykwalifikowany) na skład polski do dużej drukarni w Nairobi. Oferty należy kierować do redakcji "Głosu Polskiego" z dołączeniem życiorysu i zaznaczeniem poprzedniej pracy.

Komunikat P.C.K. w Nairobi

W delegaturze P.C.K. w Nairobi (p.o. box 1882) są do odebrania listy dla następujących osób: Macioł Genowefa (Nr. 335), Maciułko Magdalena (Nr. 613), Majewska Magdalena (Nr. 1098), Mała Władysław (Nr. 394), Maraszek Zofia 2 (Nr. 604 i 649), Marek Helena (Nr. 1281) Marjak Bolesława (Nr. 267), Mariszewicz Janina (Nr. 22), Marszewska Konstancja (Nr. 415), Masojadowa Jozefa (Nr. 367), Mazak Stefania (Nr. 2822),

Do firmy kuśnierskiej w Nairobi potrzebni kuśnierze.

Potrzebny do dużej firmy w Nairobi wykwalifikowany krojczy męski.

"Dział Pośrednictwa Pracy"
"Głosu Polskiego"
Nr. 33

Nazwisko:

Adres:

Zawód:

* * *

General T. Bor-Komorowski.
(Tłum. z ang. N.C.)

NIEZWYCIEZENI

(c.d. cz. 5-ta.)

W ciągu 11 i 12 sierpnia nasze oddziały dokonały unwieńczonych powodzeniem ataków na otoczone niemieckie placówki. Niestety, nie zdołaliśmy odzyskać utraconych uprzednio pozycji. Jednocześnie nasz wywiad otrzymał wiadomość o nadesłaniu do stolicy nowych posiłków niemieckich. Takie były skutki wstrzymania ofensywy sowieckiej, dzięki zatrzymaniu walk na tym odcinku frontu Niemcy mogli azucić do walki przeciwko Armii Krajowej znaczne siły.

14 sierpnia Moskwa po raz pierwszy podała wiadomość o walkach w Warszawie. Była to treść komunikatu oficjalnego ogłoszonego przez agencję TASS'a powtórnego przez radio londyńskie. Brzmiał on jak następuje:

"W niektórych pismach zagranicznych ukazała się wiadomość pochodząca z kół polskiej emigracji w Londynie o wybuchu w Warszawie powstania na rozkaz tychże kół polskich. Jednocześnie, kierowane przez emigracyjny rząd polski prasa i radio twierdzą że powstańcy warszawscy są w łączności z sowieckim naczelnym dowództwem które nie nadsyła jednak żądanej pomocy. Tego rodzaju wiadomości nie odpowiadające prawdzie są rozpowszechniane albo na skutek nieporozumienia albo też celem skompromitowania sowieckiego naczelnego dowództwa.

Z informacji jakie agencja TASS otrzymała z wiarogodnych źródeł wynika, że polskie koła w Londynie, które zarządziły wybuch powstania nie usiłowały skoordynować tej akcji z działalnością, sowieckiego naczelnego dowództwa. Z tego też powodu, za sytuację w Warszawie ponoszą odpowiedzialność jedynie i wyłącznie kompetentne czynniki polskich kół emigracyjnych w Londynie."

Komunikat ten wywołał w stolicy duże wrażenie. Potwierdził on wszystkie nasze najczarniejsze przypuszczenia i obawy. Ludność Warszawy pamiętała jeszcze doskonale te płomienne apele nadawane przez radio moskiewskie: "Warszawo do broni!" "Bić Niemców", "Nie ma chwili czasu do stracenia!" Pamiętała także, rzucane przez Moskwę bezpodstawne oskarżenia, skierowane przeciwko dowodcom A. K. w Warszawie, którym zarzucano, że swą bezczynnością ułatwiają Niemcom walkę z Armią Czerwoną.

Komunikat TASS'a został celowo widać ogłoszony w dniu powrotu Mikołajczyka z Moskwy do Londynu. Wizyta

jego nie dała żadnych wyników. Zrozumieliśmy, że na żadną pomoc ze strony Rosji nie możemy liczyć. Musimy polegać tylko na własnych siłach i bez sowieckiej pomocy starać się utrzymać Warszawę aż do czasu gdy armia czerwona wznowi swą ofensywę. Zdawaliśmy sobie sprawę, że w swym pochodzie na Zachód, Rosjanie muszą zająć Warszawę. Zachodziło tylko pytanie, kiedy to nastąpi?

Artyleria niemiecka ostrzeliwała nas z dział najcięższego kalibru używanych zwykle dla sforsowania silnie ufortyfikowanych linii obronnych. Jednakże, pociski uderzając o niestawiające wielkiego oporu mury kamienic, mało kiedy wybuchały i stanowiły dla nas cenną zdobycz. Saperzy A. K. rozbierali je a zawierały one około 600 funtów materiałów wybuchowych każdy. Celem zdobycia więcej materiałów wybuchowych wydałem rozkaz do żołnierzy aby za wszelką cenę starali się zajmować t.zw. "Goliaty".

Zgłaszający się na ochotnika cywile przynosili proch do naszych zakładów rusznikarskich, znajdujących się często za liniami niemieckimi a nasi fachowcy fabrykowali granaty różnego typu z najnieprawdopodobniejszych materiałów, z rur kanalizacyjnych robili granatniki, z hydrantów ulicznych—miotacze płomieni, zaś z, węzów gumowych katapulty, z których wyrzucano butelki z benzyną.

Natychmiast po wyjaśniającym naszą sytuację komunikacie TASS'a, w Kwaterze Głównej odbyła się konferencja z przedstawicielami władz cywilnych. Dwóch przedstawicieli Polskiego stronnictwa Ludowego zaproponowało abym wydał natychmiast rozkaz do wszystkich jednostek Polskiej Armii Podziemnej w Kraju nakazując im marsz na stolicę. Jednakże wiedziałem jak marnie niektóre oddziały jak n.p. Bataliony Chłopskie są uzbrojone i obecność ich w stolicy na wiele by się nie zdała. Natomiast prowadzenie akcji dywersyjnej na tyłach nieprzyjaciela stanowiło bardzo cenną pomoc. Z drugiej jednak strony w całym kraju znajdowało się wiele tak potrzebnej nam broni, którą być może udałoby się przeszmuglować do stolicy. Przyjąłem propozycję przedstawicieli PSL i natychmiast depešowaliśmy do Londynu, aby nadano rozkaz by wszystkie jednostki A.K. nie prowadząc akcji a posiadające dostateczne wyposażenie natychmiast ruzły w stronę

Warszawy.

Tego samego dnia także drogą przez Londyn, zwróciłem się z apelem do mieszkańców podwarszawskich wsi aby wszelkimi środkami starali się zapewnić dostawę artykułów żywnościowych do stolicy. Akcją zaopatrzenia kierowali członkowie Stronnictwa Ludowego.

Brak żywności był coraz bardziej dotkliwy. Sytuację komplikował zły rozdział artykułów pierwszej potrzeby. Centrum posiadało znaczne zapasy cukru, mąki, grochu i fasoli, natomiast brak było tam całkowicie świeżych jarzyn. Na przedmieściach oprócz jarzyn nie było natomiast dosłownie nic. Należało zorganizować wymianę. Przewóz wozami czy samochodami był niemożliwy. Barykady i ciągłe walki zatrzymały cały ruch kołowy. Nie pozostało nic innego jak zwrócić się z apelem do ludności aby zorganizowała transport. Już pierwszej nocy po ogłoszeniu tego apelu długie sznury uginających się pod ciężarem worów i koszy kobiet i mężczyzn sunęły ulicami miasta nie zważając na ogień, a następnie przejściami podziemnymi przez piwnice i kanały przynosity żywność, środki opatrunkowe a nawet amunicję z jednej placówki na drugą.

I od tego czasu, noc w noc ulicami i kanałami płynęły nieprzerwaną strugą te kolumny ochotników. Padało ich wielu, być może, że tyłu co walczących w pierwszej linii żołnierzy. Ale na miejscu tego co padł stawał natychmiast inny.

Po otrzymaniu mego rozkazu nadanego przez radio londyńskie dowódcy wszystkich jednostek Polskiej Armii Krajowej wyrazili gotowość przyspieszenia stolicy z pomocą. Napotkali jednak na niespodziewane trudności. Tak więc dowódca 27 Dywizji Piechoty A.K. walczącej pod rozkazami sowieckimi w wschodniej części kraju, major Zegota zameldował swym sowieckim przełożonym o otrzymanym rozkazie i poprosił o zezwolenie udania się do Warszawy. W pierwszej chwili dowódca sowiecki zgodził się i postanowił wystać dywizję na odcinek frontu bliżej stolicy. Jednakże w pewnym momencie żołnierze sowieccy okrzykli i rozbroili 27 Dywizję. . . . Podobne wypadki miały także miejsce we Lwowie, Lublinie i innych zajętych przez Rosjan miejscowościach. Gdy tylko jakiś oddział Armii Krajowej wyraził gotowość przyspieszenia stolicy z pomocą był on natychmiast rozbijany.

Gdy w maju 1945 r. przybyłem do Londynu pokazano mi depeşe przestaną z Lublina 24 października 1944 cytującą rozkaz wydany przez dowództwo sowieckie w odpowiedzi na apel do dowódców A.K. nadany w moim imieniu przez radio londyńskie w dniu 14 sierpnia 1944 r. Rozkaz ten nakazuje wszystkim dowódcom sowieckim uniemożliwić marsz na Warszawę oddziałom A.K. Wszystkie oddziały A.K. operujące na tyłach niemieckich po stronie sowieckiej miały być natychmiast rozbrajane, zaś żołnierze posyłani do specjalnych punktów zbiorczych. Rozkaz sowiecki określał Armię Krajową jako Polską Armię Narodową, popieraną, przez rząd emigracyjny w Londynie."

Komunikat TASS'a oznaczał dla Niemców bardzo wiele. Wiedzieli oni, że Armia Krajowa nie może liczyć na żadną pomoc. Nie ulegało więc wątpliwości, że rozpoczną oni generalny atak na Stare Miasto.

A tymczasem życie cywilne w stolicy bieгло dość dziwnym, specyficznym trybem. Ludność tak jak i wojsko postanowiła za wszelką cenę dopomóc do utrzymania miasta aż do czasu nadejścia Armii Czerwonej. Mimo, że linia frontu przecinała miasto biegnąc, niekiedy wzdłuż jakiegoś budynku, tak że zdarzało się nawet, iż Niemcy zajmowali n.p., parter zaś Polacy górne piętra lub vice-versa i ulice były bez przerwy pod ostrzałem, wszystkie punkty pomocy czynne były bez przerwy. Przez całą dobę na ulicach bezpłatnie kuchnie wydawały gorące posiłki, zaś znajdujące się niedalek jak 20 jardów od miejsca walk szpitale opatrywały rannych i przyjmowały chorych.

Aby zapobiec dalszemu przedostawianiu się szpiegów niemieckich za polskie linie wydany został rozkaz zabraniający ludności opuszczanie mieszkań po zachodzie słońca i każdy kto wbrew rozkazowi znalazł się na ulicy i nie znał hasła był natychmiast zatrzymywany celem przesłuchania.

Ludność sama zabarykadowała bramy pozostawiając jedynie male wyjścia, które zamykano na noc. Mieszkańcy poszczególnych kamienic dzielili się zapasami żywności, żyjąc jak jedna wielka rodzina. Na każdym nieomal podwórzu ustawiono ołtarz. To życie w ciągłym niebezpieczeństwie przyczyniło się niewątpliwie do wzmocnienia wiary. Pamiętam, że razu pewnego w czasie inspekcji wszedłem do budynku do którego przed paroma minutami wpadł ciężki pocisk artyleryjski. Zastąpiłem wszystkich mieszkańców zagłębionych w modlitwie przed zburzonym ołtarzem. Nikt nie został ranny i dziękowali oni Bogu za Opiekę.

W dniu 17 sierpnia Niemcy zaczęli o-

strzeliwać Warszawę z ciężkich dział których używali w czasie oblężenia Sewastopolu. Pociski miały około 7 stóp długości i ważyły przeszło półtorej tony każdy. Siały one straszliwe zniszczenie. Jeden pocisk burzył cały blok budynków. Niemcy strzelali z niezwykłą celnością kierując ogień na punkty o znaczeniu strategicznym, jak dowództwa dzielnicowe i punkty radiowe, oraz na ich dawne magazyny zaopatrzenia i amunicji.

Ciężkie bombardowanie trwało całe przedpołudnie. W pewnej chwili niemieckie działa zamilkły i w stronę naszych stanowisk w Ogrodzie Saskim zbliżyli się trzymając białą flagę emisariusze niemieccy. Oficerowi polskiemu który wyszedł na ich spotkanie wręczyli oni pismo podpisane przez dowódcę wojsk niemieckich w Warszawie generała von dem Bacha. Nowoływał on do kapitulacji zapewniając żołnierzom Armii Krajowej pełne prawa kombatancji zaś na wypadek odrzucenia propozycji groził zniszczeniem stolicy i jej mieszkańców.

Odpowiedź nasza była jasna. Z punktu widzenia wojskowego, sytuacja nasza była bardzo ciężka i należałoby się poddać. Jednakże, znaliśmy już na tyle Niemców, że wiedzieliśmy, iż kapitulacja skończyłaby się wymordowaniem tysięcy żołnierzy i cywili. Wielu naszych żołnierzy, którzy w czasie powstania dostali się w ich ręce, zostało powieszonych lub rozstrzelanych, zaś podpalanie domów wraz z mieszkańcami było na porządku dziennym. Tak więc mimo braku pomocy sowieckiej należało walczyć dalej, aż do czasu gdy Armia Czerwona wznowi swą ofensywę. Pismo generała von dem Bacha pozostało bez odpowiedzi.

Natomiast rozpoczęliśmy nową ofensywę celem zlikwidowania nieprzyjacielskich punktów oporu w Centrum. Jednym z takich punktów był gmach Dyrekcji Telefonów na ulicy Zielnej, jeden z najwyższych budynków w stolicy, t. zw. Cedergrren. Gmach był od dawna już obleżany przez naszych, lecz Niemcy zdołali odeprzeć wszystkie ataki i, ostrzeliwali z okien sąsiednie ulice.

Ostatni nasz atak udał się dzięki pomocy i inicjatywie pewnego 60 letniego człowieka, którego mimo kilkakrotnych próśb nie przyjęto ze względu na wiek do A.K. Człowiek ten z zawodu technik pracował przez długie lata w Centrali i znał budynek jak swą kieszeń. Nic nikomu nie mówiąc postanowił dostać się do wewnątrz. Pracując dzień i noc zdołał przekopać podziemne przejście łączące Cedergrren z sąsiadującymi ruinami zburzonych kamienic. Gdy przejście było gotowe zawiadomił o nim dzielnicowego komendanta A.K. i wówczas poinformowany pułk. Monter wyraził zgodę na przydzielenie amunicji celem nowej próby ataku.

Atak rozpoczął o 2-giej nad ranem. Wewnątrz gmachu rozszalała niezwykle zacięta walka. Niemcy zabarykadowali każdy korytarz, wejście na każde piętro. Nasi żołnierze torowali sobie drogę wysadzając mury minami. Tumany dymu i kurzu utrudniały widoczność. Niemcy bronili się zjadale, stawiając niespotykany opór. Po dziesięciogodzinnej bitwie gmach był w naszych rękach. Stary technik, dzięki któremu właściwie odnieśliśmy zwycięstwo został lekko ranny. Jako nagrodę otrzymał pistolet i 10 naboii.

Wciaż następnym kilku dni odnieśliśmy cały szereg sukcesów, likwidując wiele niemieckich placówek położonych za naszymi liniami. Jednakże nie zdołaliśmy powstrzymać niemieckiej ofensywy i 19 sierpnia rozpoczął się generalny atak na Stare Miasto.

Ze znalezionej przy zabitym oficerze niemieckim odpisu rozkazu tajnego dowiedzieliśmy się o stanie sił skierowanych przeciwko nam na odcinku, na którym skoncentrowanych było zaledwie 5000 żołnierzy A.K. nie posiadających prawie żadnego uzbrojenia.

Do pierwszego natarcia na Stare Miasto Niemcy rzucili dywizję piechoty, poparte przez 2 bataliony saperów i kompanię czołgów typu "Tygrys", ponadto 20 dział polowych, 50 "Goliatów" dwie baterie dział 75 mm. i jedną baterię 380 m.m., jeden pluton miotaczy min i jeden pociąg pancerny. Ponadto samoloty typu "Stukas" miały bombardować nasze pozycje z lotu nurkującego z początku co godzinie następnie co 15 minut.

Cały ogień był skoncentrowany na dzielnicę zajmującą przestrzeń mniej więcej 1 km. kw. zamieszkałą w okresie Powstania przez 200 tys. osób. Stare, średniowieczne kamienice nie stanowiły żadnej przeszkody dla artylerii. Rozsypywały się jakby były z kart pogrzebując żywcem tysiące znajdujących się w piwnicach mieszkańców.

Po godzinie walk, o Stare Miasto czterech żołnierzy przyniosło zwłoki porucznika Kamlera. Poległ trafiony kulą nieprzyjacielską w czoło. Zona jego i córka, żołnierze A.K. przyszły na pogrzeb i natychmiast po tym powróciły na swe placówki, jedna do szpitala gdzie pracowała jako siostra, druga do swej kompanii gdzie pełniła funkcje łączniczki.

Por. Kamlera, który był jednym z moich najbliższych współpracowników pochowaliśmy na jednym z podwórek. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi, brakło tylko salwy, gdyż trzeba było oszczędzać kul. Na drewnianym krzyżu żołnierskim, który postawiono na mogile umieściliśmy hełm stalowy zmarłego, hełm zdobyty na Niemcach z wymalowaną polską flagą i odznaką Armii Krajowej przeciętymi kulą wroga.

(c.d. nast.)

Nauka i Wychowanie

Stefan Szumar.

PSYCHOLOGICZNE PODSTAWY ORGANIZACJI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

(c.d. cz. 2-ga)

2. Spontaniczne zabawy dzieci a wychowanie przedszkolne.

Jeżeli chodzi o program gier i zabaw dla dzieci w przedszkolu, to winien się on wzorować na tych zabawach, które dziecko spontanicznie w tym wieku rozwija.

Zabawy dzieci możemy podzielić na następujące rodzaje:

- a/. Zabawy manipulacyjne i konstrukcyjne oraz tak zwana majsterka.
- b/. Oglądanie obrazków.
- c/. Zabawy iluzyjne.
- d/. Gry i zabawy tak zwane pionkowe.
- e/. Gry i zabawy ruchowe i zespołowe.

a/. Zabawy manipulacyjne.

Do zapoznania się ze światem rzeczy dochodzi dziecko nie przez samą wzrokową obserwację / który to sposób poznawania zjawisk i rzeczy przeważa u dorosłych /, lecz przez *m a n i p u l a c j e*. Manipulacja polega na *sensomotorycznym* poznawaniu rzeczy dotykanych, t.j. na zapoznaniu się jednocześnie wzrokiem i dotykiem z przedmiotem uchwyconym. Dziecko bierze do rąk każdy przedmiot, który je interesuje, przygląda mu się z różnych stron, bada go uważnie paluszkami i bawi się nim, t.j. posługuje się nim w zabawie na ogół zgodnie z jego konstrukcją i jego użytkową funkcją. W ten sposób zapoznaje się dziecko nie tylko z wyglądem przedmiotów, ale z ich budową i z ich czynnością.

Przedszkola powinny być bogato wyposażone w najróżnorodniejsze przedmioty nadające się do manipulacji, i to nie tylko w sztuczne i wymyślne zabawki, ale w najróżnorodniejsze drobne przedmioty codziennego użytku, które by dzieci mogły brać do rąk i bawić się nimi / np. guziki, szpulki, kasztany, ołówki, szczoteczki, gumki, kółka, szmatki, papiery, sznurki, patyczki, pudełeczka, słoiiki, flaszeczki z korkami i zakrętkami, piłki, lusterka, glina, plastelina i.t.p. /. Program zajęć dla dzieci młodszych powinien przewidywać możliwość manipulacyjnego bawienia się kilka razy w tygodniu. Ważną jest rzeczą, by doprowadzić od czasu do czasu zabawki nowe, tak by się zainteresowanie manipulacyjną i poznawczą dzieci przed-

wcześnie nie wyczerpały.

Zabawka manipulacyjna kształci małe dziecko podobnie, jak książka kształci dziecko w wieku szkolnym! Przedszkola polskie powinny posiadać zabawki manipulacyjne w dużej ilości, stosowne dla dzieci w różnym wieku.

b/. Majsterka.

Majsterka polega na posługiwaniu się narzędziami i na poznawaniu budowy i czynności różnych narzędzi przez bawienie się nimi. Dziecko, zawczasu przyuczony do majstrowania i mające ku temu sposobność, bardzo wcześnie uczy się wcale sprawnie posługiwać się różnymi narzędziami. Majsterka rozwija *inteligencję techniczną* i przysposabia dziecko zawczasu do pracy ręcznej i do zaradności. Każde dziecko majstruje z zapałem, jeżeli tylko może!

Toteż w przedszkolach dzieci powinny nauczyć się obchodzić z młotkiem i gwoździem, z igłą i nitką, z obcęgami i nożyczkami, a starsze nawet z nożem i piłą. Można wytwarzać dla przedszkoli narzędzia odpowiednie dla małych rąk i nie niebezpieczne. Majstrowanie powinno się odbywać pod rozorem i z pomocą. Powinno ono jednak mimo wszystko pozostać swobodną zabawą dzieci, a nie przekształcać się przedwcześnie w sloyd lub systematyczną pracę warsztatową. Dziecko ma się bawić narzędziami, by się z nimi zapoznać i Spoufalić; ale dziecko w przedszkolu nie ma pobierać lekcji robót ręcznych.

W zakresie majsterki mogą też starsze dzieci w przedszkolu zapoznawać się z *prostymi mechanizmami*. Mechaniczne zabawki dla dzieci powinny być tak skonstruowane, by dziecko mogło dawać i poznawać proste mechanizmy / kółka zębate, łańcuszki transmisyjne, motory sprężynowe i.t.p. /.

c/. Budowanie z klocków.

Zabawa w budowanie z klocków ma doniosłe znaczenie dla rozwoju umysłowego dziecka. Przy budowaniu uczy się bowiem dziecko *planować i przygotowywać w wyobraźni i umyśle to, co zamierza uczynić*. Rozwój zabaw w budowanie w wieku przedszkolnym został przez psychologów dokładnie zbadany. W trakcie tych zabaw rozwija się lepiej wyobraźnia przestrzenna dzieci.

Przedszkola powinny posiadać komplety solidnych, dużych klocków, z których można by stawiać budowle dostatecznie duże i skomplikowane. Budowanie u dzieci w tym wieku przeistacza się zwykle w zabawę iluzyjną na dowolny temat. Dzieci mogą budować w grupach po kilkoro naraz, a będą się przy tej sposobności uczyły zgodnej i planowej współpracy.

d/. Zabawy iluzyjne.

Zabawy iluzyjne / zwane także zabawami fikcyjnymi / kształcą i rozwijają wyobraźnię dziecka. Zabawy iluzyjne nie są w swej istocie *czczym i chorobliwym fantazjowaniem, lecz są funkcją, dzięki której jedynie dziecko może rozszerzać kraj swej aktywności do pożądaných granic!* To, czego dziecko nie może osiągnąć w rzeczywistości, to osiąga w zabawie iluzyjnej na swój sposób wprost i bezpośrednio. Tak, jak dziecko w manipulacji *musi uchwycić* rzecz widzianą, by ją poznać, tak w zabawie iluzyjnej *musi niejako wprowadzić w czyn to, o czym tylko wie i o czym tylko słyszało*. Dlatego właśnie w zabawach iluzyjnych potrzebna jest *fikcja i rola*, bo w roli fikcyjnej można wszystkiego dokonać. Dziecko *nie naśladuje* w zabawie iluzyjnej ślepo tego, co zna z widzenia i słyszenia; ono w zabawie *odtworza i wytwarza* fikcyjne fakty i zdarzenia, w których nie może jeszcze wziąć rzeczywistego udziału. Zabawy iluzyjne i fikcyjne wyprzedzają więc rzeczywistość i przygotowują dziecko do jego późniejszej roli / na serio / w życiu zawodowym i społecznym! Fikcja zabawowa nie stwarza więc w swej istocie *czczych i złudnych wyobrażeń, lecz na swój sposób rozszerza horyzont dziecka*.

Tradycyjne przedszkole nie liczyło się w dostatecznej mierze z naturalną potrzebą małego dziecka dla fikcji zabawowej. Zabawki takie jak lalka, miś, konik i.t.p.—to zabawki iluzyjne. Zabawki te są podobiznami ludzi lub zwierząt, którym dziecko na czas zabawy nadaje właściwości istot żywych. Byłoby rzeczą pożądaną, by każde dziecko w przedszkolu miało *swoją lalkę lub swego misia, lub swego konika, lub inną swoją zabawkę*.

Do zabawek takich dzieci się bowiem przywiązują; jest rzeczą dobrą, gdy dziecko przywiązuje się zawczasu do określonych rzeczy, które stają się dla niego bli-

skie. Inne zabawki i dobra w przedszkolu będą tym bardziej *własnością wspólną*.

Wychowanie gromadne w przedszkolu stoi w pewnej mierze na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi *zabaw fikcyjnych*, a jednak właśnie one rozszerzają krąg doświadczeń dziecka. Bez współczynnika fantazji zabawa dziecka staje się często bezbarwna i martwa. Toteż wychowanie przedszkolne powinno stwarzać od czasu do czasu sposobność, by dzieci mogły bawić się swobodnie tak, jak im to dyktuje ich fantazja. Zabawa zespołowa i gromadna w przedszkolu nie powinna wogóle zabijać zabawy indywidualnej, bo umysł dziecka pracuje twórczo najlepiej wtedy, gdy mu pozwolimy szukać własnych dróg.

e/. Oglądanie obrazków.

Oglądanie obrazków jest ulubioną zabawą wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym. Dziecko, które nie umie jeszcze czytać, dowiaduje się z książki z obrazkami już niejednej z tych rzeczy, których się nauczy później z książki drukowanej. Obrazki rozszerzają horyzont doświadczeń dziecka.

Obrazki oglądają dzieci albo same, albo w towarzystwie dorosłych. Najciekawsze są dla nich jednak obrazki umiejętnie przez dorosłych objaśniane. Obrazki są zawsze doskonałym punktem wyjścia dla pogadanki z dziećmi na najróżnorodniejsze tematy.

Ponieważ w przedszkolu nie może wychowawca oglądać obrazków w książce z każdym dzieckiem z osobna, więc mu są potrzebne duże obrazki ściennie. Na takim obrazie powinno być dużo rzeczy do zobaczenia. Zdaje mi się, że obrazy tego rodzaju powinny być tak bogate pod względem tematowym, jak malowidła Breugla.

Trzeba by koniecznie zachęcić dobrych malarzy i grafików polskich—a mamy dużo zdolnych artystów—by malowali takie rzeczy.

Obrazy te powinny być duże, barwne, artystycznie doskonałe, bardzo różnorodne pod względem tematu. Każde przedszkole powinno ich posiadać co najmniej setkę, tak, by dwa razy w tygodniu można było wywiesić nowy obraz i rozmawiać z dziećmi o nim.

Poza tym przedszkola powinny być także wyposażone w książki z obrazkami.

Dobry, artystycznie wartościowy / ale psychologicznie i pedagogicznie dobrze przygotowany i obmyślany / obraz ścienny, to jedna z najważniejszych pomocy szkolnych przedszkola.

Ministerstwo mogłoby powołać komisję artystów i rzeczoznawców, którzy by przygotowali odpowiednie wydawnictwo. Niedopuszczalne są w przedszkolu obrazy liche i pedagogicznie bezwartościowe.

f/. Gry i zabawy ruchowe, zespołowe i współzawodnicze.

Przedszkole powinno się liczyć z *naturalnym typem motoryki małego dziecka*.

Jest ono, jak wiadomo, bardzo ruchliwe i potrzeba mu żywej, intensywnej ekspansji ruchowej; z drugiej strony nie jest ono jednak zdolne do długotrwałych wysiłków motorycznych.

Trzeba zatem dzieciom w przedszkolach dawać *możliwość swobodnego ruszania się* po odpowiednich, dużych izbach / nie zastawionych sprzętami i to nie tylko w czasie umyślnie organizowanych gier zespołowych /. W warunkach naturalnych i swobodnych dziecko jest ciągle w ruchu. Dzieci w przedszkolu powinny też spędzać jak najwięcej czasu w ogródku, na wolnym powietrzu, gdzieby mogły swobodnie biegać i harcować; małą wartością ma gromadne prowadzenie dzieci—*"na spacer"*. Ponieważ dziecko łatwo się męczy, wycieczki za miasto i.t.p.—z innych względów bardzo pożądane—nie powinny być za dalekie, jeżeli dzieci nie można dowieźć na miejsce.

Wobec naturalnej potrzeby ekspansji ruchowej dzieci, powinno się im w zasadzie pozwolić w przedszkolu biegać, skakać i hałasować, co nie stoi bynajmniej w sprzeczności z koniecznością utrzymania wśród nich pewnego ładu i porządku. W każdym razie nie powinno się ograniczać ruchliwości dziecka przez cztery piąte czasu spędzonego w przedszkolu, a zezwalać na swobodę tylko w czasie gier ruchowych, jak to się często w przedszkolach dzieje.

Gry zespołowe dzieci mają ważne znaczenie wychowawcze, bo wyzwalały je z egocentryzmu. W grach takich uczy się dziecko posłuszeństwa dla reguł gry i uczy się liczyć z partnerami jako *równouprawnionymi członkami grupy* społecznej, pobudzają też one dzieci do współzawodnictwa, dziecko lubi bawić się w gromadzie wesołych towarzyszy. Zabawy takie *uspołeczniają* dziecko. Stają się one w nich członkami zorganizowanej czynności zbiorowej.

W grach i zabawach tego rodzaju powinno się zostawić dzieciom dużo swobody pod względem inwencji i rozwijania zabawy. Wychowawca winien znać dużą ilość takich gier, a nie powtarzać tych samych gier w kółko.

Przedszkole powinno w końcu mieć też dla starszych dzieci różne gry pionkowe / jak warcaby, domino, loteryjki i.t.p./, które w swoisty sposób kształcą i rozwijają umysł w sferze już dość abstrakcyjnej. Zabawy tego typu nazywa się też *grami i zabawami umysłowymi*. Dzieci uczą się przy tej sposobności *skupiać uwagę, obliczać, planować i liczyć z zamiarami partnera*.

3. Spontaniczna Twórczość Rysunkowa Dziecka a Rysunki w programie przedszkola.

Od trzeciego do siódmego roku życia wszystkie dzieci chętnie rysują i malują. Prace różnych psychologów / między innymi /, że autora tego artykułu / dowiodły, że dziecko już w wieku przedszkolnym: a/lubi rysować, b/ rysuje tylko z wyobraźni, c/ rysuje schematycznie i w sposób prymitywny ale z wielkim poczuciem smaku dla kompozycji kształtów i barw, d/ wyraża z wielką świeżością i naiwnym wdziękiem, to co spozstrzega i co przeżywa.

W przedszkolu powinno rysować i malować często kredkami kolorowymi/a nawet farbami/ każde dziecko. Wychowawcy powinni być dobrze przygotowani do prowadzenia tego działu zajęć. Niepotrzebują oni sami umieć dobrze rysować, ale muszą, dobrze rozumieć *istotę twórczości rysunkowej* małego dziecka. Dla dziecka małego rysowanie jest odmianą *zabawy iluzyjnej*, środkiem ekspresji i wypowiedzania się.

Wychowawcy w przedszkolach, w dziewięćdziesięciu procentach... jeżeli chodzi o wyraz esetyczny, a nie a naturalizm — rysują gorzej od małych dzieci. Nie mogą oni zatem uczyć dzieci, jak się rysuje. Mają oni tylko zachęcać dzieci do rysowania i wskazywać im, co można widzieć, spozstrzec i narysować. *Wychodząc i doceniać rysunki swoich dzieci, rysujących, musi się znać na t.w. sztuce dziecka* i doceniać rysunki swoich dzieci, ale on nie ma być ich "nauczycielem rysunku". Powinien natomiast umieć pokazać dzieciom dobre rysunki innych dzieci i umieć dbać o to, by każde dziecko na *swój własny sposób*, swoim własnym językiem graficznym rysowało coraz lepiej.

W przedszkolu można w rysunkach osiągnąć wyniki nadzwyczajne. W każdym przedszkolu są dzieci zdolniejsze i mniej zdolne, ale każde dziecko będzie rysowało ładnie i nieźle, jeżeli, tylko go nie zniechęcimy.